

## KURIER POLSKI

Rok III

Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42  
Telefon międzymiast. 36-06. Sekretariat redakcji 19-97  
Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 13

Poniedziałek, dnia 21 lipca 1947 r.

Konta PKO: 219 w Nr VI-138. PKO: 141 w Nr VI-140  
Konto bież. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego  
Bydgoszcz, konto Nr 4088

Nr 196

Z wizyty lorda Pakenhama  
w Wiedniu

Brytyjski min. pełnomocny na Niemcy i Austrię — lord Pakenham, który objął to stanowisko po r. in. Hynd, bawił ostatnio w Wiedniu dla zbadania sytuacji wewnętrznej Austrii. Lord Pakenham uchodził za austrofila, podobnie jak jego poprzednik był wielkim germanofilem. Widzimy go na lotnisku wiedeńskim (po prawej) w chwili powitania przez głównodowodzącego wojsk brytyjskich w Austrii — gen. James Steele.

Foto — SAP

Oświadczenie ambasadora francuskiego w Waszyngtonie

## Francja nie zgodzi się na podwyższenie niemieckiego potencjału przemysłowego

Prasa francuska o niebezpieczeństwie odbudowy przemysłu niemieckiego — Kopalnie i fabryki Zagłębia Ruhry winny znaleźć się pod kontrolą międzynarodową

WASZYNGTON (obsł. wł.). Ambasador francuski w Waszyngtonie, Bonnet, złożył w amerykańskim departamencie stanu oświadczenie, że Francja w dalszym ciągu sprzeciwia się podwyższeniu niemieckiego potencjału przemysłowego. Stanowisko to Francja raz jeszcze silnie podkreślić pragnie wobec zbliżających się rozmów angielsko-amerykańskich na temat Zagłębia Ruhry. Francja nie godzi się na żadne decyzje w tej mierze, dopóki nie zostanie dostatecznie zapewnione bezpieczeństwo Francji

i jej sąsiadów. Nie godzi się na to w szczególności w chwili, kiedy toczą się rozmowy 16 państw na temat odbudowy gospodarczej Europy.

PARYŻ (PAP). „Humanité” analizując projekty amerykańskie i brytyjskie dochodzi do wniosku, że Anglosasi powierzają eksploatację Zagłębia Ruhry ludziom, którzy służyli Hitlerowi.

„Franc Tireur” charakteryzując

politykę Anglosasów w Europie, pisze: „W ten sposób europejska współpraca gospodarcza zainicjowana w Paryżu, postawi jeszcze raz uczestników konferencji wobec faktów dokonanych. Za żadną cenę nie możemy pozwolić, by Ruhra stała się znowu cytadelą przemysłowych trustów niemieckich, kopalnie i fabryki Ruhry winny się znaleźć pod kontrolą międzynarodową i pod administracją robotniczych związków zawodowych.

## Dymisja min. wojny USA

Marsz. Montgomery udaje się ponownie do Moskwy

NOWY JORK (obsł. wł.). Prezydent Truman przyjął prośbę o dymisję min. wojny gen. Pattersona, wyznaczając jako jego następcę dotychczasowego wiceministra wojny gen. Kenneth S. Royall'a. Min. Pat-

erson ustąpił rzekomo dlatego, że „do dokonania przezeń reorganizacji armii amerykańskiej misja jego została zakończona”. Tak przynajmniej miał oświadczyć sam Patterson.

## Nowy kurs profaszystowski rządu de Gasperi we Włoszech

Znamienny wywiad min. sprawiedliwości

RZYM (PAP). Włoski minister sprawiedliwości (niezależny socjalista) w wywiadzie udzielonym korespondentowi dziennika „Tempo”, oświadczył, iż rząd włoski zamierza położyć kres dalszemu pociąganiu do odpowiedzialności faszystów i kolaborantów, złagodzić kary osobom, które zostały już skazane i otrzymały „zbyt surowe wyroki”, zwłaszcza za „morderstwa, popełnione z rozkazu wyższych oficerów”,

oraz zlikwidować wszelkie konsekwencje czystki antyfaszystowskiej. Zapowiedział on również zniesienie z dniem 31 br. „Nadzwyczajnego ustawodawstwa” przewidującego kary na faszystów i zdrajców oraz czystkę w aparacie państwowym. Rząd zamierza przywrócić również prawo głosu wszystkim faszystom i w tym celu wniosie odpowiedzialnie zmiany do ordynacji wyborczych.

## Polska reprezentacja piłkarska uległa Rumunii 2:1 (1:0)

WARSZAWA (tel. wł. — kaj). W dniu wczorajszym rozegrano na stadionie WP w Warszawie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między reprezentacją Polski i Rumunii, zakończone zwycięstwem Rumunów w stosunku 2:1 (1:0). Było to 9-te z kolei spotkanie, z których

cztery zakończyły się naszą porażką, cztery remisowo, odnosząc zaledwie jedno zwycięstwo.

W pierwszej połowie gra była interesująca i żywa. Rumuni wykorzystali lekką przewagę i uzyskali prowadzenie. Po przerwie Polacy starali się za wszelką cenę wyrównać, lecz mimo ambitnej gry, zdobyli zaledwie jedną bramkę. Mecz zakończył się mimo ofiarnej gry Polaków porażką.

## Zamordowanie 5-ciu ministrów w Burmie

LONDYN (obsł. wł.). Z Rangunu podają bliższe szczegóły o zamachu morderczym, dokonanym na członkach rządu birmeńskiego. W czasie posiedzenia gabinetu ministrów zjechało przed salę posiedzeń auto z 5-ciu ludźmi, uzbrojonymi w pistolety automatyczne i 2 karabiny. Pełniącego przed gmachem służbę wartowniczą żołnierza zastrzelono, po czym trzech zamachowców wtargnęło na salę posiedzeń, zasympując obradujących ministrów gradem kul. 8 z nich zostało zabitych, a dwóch ranych. Zamachowcy zdolali zbiec przed pościgiem.

## Wielki skarb

Na powrót do kraju decydują się dziś już nawet najbardziej zagorzali wczorajsi „antypowrotowcy”. Wkrótce pozostaną na emigracji tylko ci, którzy sami zamknęli sobie drogę powrotu do kraju. Zwłaszcza w ostatnich czasie wiele tysięcy rodaków w licznych transportach morskich i lądowych powróciło do Polski z różnych stron świata. Dalsze szeregi zawitają do kraju w następnych miesiącach. Propaganda antypowrotowa wyczerpała bowiem już wszystkie argumenty i słabnie na całej linii, zwłaszcza wobec oburzającego traktowania zwycięzców spod Tobruku i Monte Cassino przez społeczeństwo angielskie i władze brytyjskie. Polacy na emigracji dowiedzieli się już także o losie swoich braci, którzy za namową agentów antypowrotowych po prostu sprzedali się w charakterze „białych Murzynów” do Argentyny i Kanady, gdzie traktowani są skandalicznie, o czym donosi nie tylko zaoceaniczna prasa polska, ale nawet lewicowa prasa kanadyjska. Iuż z tych obalamujących chętnieby dzisiaj zawróciło ze złej drogi, gdyby to w ogóle było możliwe. Długoterminowe kontrakty z pracodawcami są dla nich tak wielką przeszkodą prawną, że żaden z tych niefortunliwych nie jest w stanie zrzuć z siebie przyjętych na siebie ciężkich zobowiązań.

Skargi i żale płyną do nas także ze Stanów Zjednoczonych. Nawet oddawna zasiedziali w Ameryce Polacy widzą, że Polonia amerykańska powoli, lecz konsekwentnie traci na znaczeniu. W takim np. amerykańskim tygodniku „Gwiazda Polarna” w artykule, zatytułowanym „Jest źle, będzie gorzej!” — autor artykułu pisze m. in.:

„Wielu z naszych rodaków myśli, że nie jest tak źle z naszą Polonią amerykańską. Czy nie jest źle? Polonia nasza wzrosła w ostatnich czterdziestu latach ze 100,000 na podobno 6 milionów. Mamy około 2,000 księży, około 2,000 lekarzy, adwokatów i aptekarzy oraz niecałe 2,000 innych absolwentów uniwersytetów. Najgorzej jest z tym, że liczba ta nie rośnie, lecz się kurczy.

Gdy idzie o polskość i język polski, to dużo zależy od pytania, czy mamy tu być Polakami, czy Amerykanami. Trudno, trzeba się zgodzić z tym, że Ameryka to wielki kocioł, w którym wszystko się miesza. My, Polacy, też się miesza, ale niestety, na tym najniższym poziomie, a powinniśmy się piąć na te wyższe szczeble.

Lata minęły od początków naszej imigracji — kontynuuje tygodnik — ale w tych latach zbyt mało młodzieży wykształciliśmy i owoce są takie, że mamy zbyt mało ludzi wpływowych. Ci, którzy pokonczyli uniwersytety, są zanadto rozproszeni, nie mogą się zorganizować i nie mają znaczenia. Nie mając siły liczebnej i znaczenia, rzadko mogą popełnić kogoś ze swej grupy na wyższe stanowiska.

Stanowiąc 1/25 ludności w Ameryce powinniśmy mieć 4 absolwentów na 100 na każdym uniwersytecie. Tymczasem 10 lat temu trafiał się 1 na 200, a dzisiaj 1 na 500. W ub. roku na 530 absolwentów z 5 szkół medycyny, mieliśmy tylko 2.

Źle jest z naszą Polonią. Wielu jest wśród nas ludzi myślących i dbających o te wyższe rzeczy, o oświatę i kulturę. Miesza się w kotłę amerykańskim, ale niestety miesza się z najniższymi żywiołami, pochodzącymi z innych narodowości. I na razie — kończy tygodnik — nie zanosi się na poprawę. Stąd trzeba sobie powiedzieć całą prawdę: źle jest i będzie jeszcze gorzej.”

Jaka z tego wszystkiego płynie dla nas nauka? Otóż ta, że we własnym kraju może nam się powodzić lepiej

Zawsze

pierwszej  
jakości  
krem

terpentynowy



Fabr. Techn. - Chemiczna, Poznań, M. Focha 137.

Telefon 64-85

KUPUJE WOSKI, PARAFINĘ, TERPENTYNĘ

(344)

## Bevin wierzy w pokój

Przemówienie ang. ministra na zebraniu górników

LONDYN (obsł. wł.). Bevin przemawiał na zebraniu górników, poruszając także problemy gospodarcze i polityczne Europy. Podkreślając ważną rolę produkcji węgla dla całokształtu gospodarki europejskiej, min. Bevin zaznaczył, że produkcję węgla w zagłębiu Ruhry należy

leży podnieść. Odbudowa przemysłu niemieckiego musi się jednak odbywać w takiej formie i pod taką kontrolą, aby to nie zagrażało bezpieczeństwu Anglii i Francji. Dalej Bevin sugerował, że obniżenie stopy życiowej w Niemczech odbiłoby się niekorzystnie na gospodarce europejskiej.

Mówiąc o pogłoskach, dotyczących możliwości nowej wojny, Bevin powiedział, że w możliwość tę nie wierzy, a W. Brytania stara się w dalszym ciągu rzucić posiew pokoju. Znajdzie ona też sposób na to, by usunąć nieporozumienia, istniejące między Stanami Zjednoczonymi a Zw. Radzieckim.

Zakład, w którym leczy się ludzi z całego kraju



Sanatorium Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Inowrocławiu.  
(Patrz artykuł na str. 6)

## Odmowna odpowiedź Angli na notę USA w sprawie Japonii

LONDYN (obsł. wł.). Anglia odpowiedziała rządowi USA odmownie na propozycję zwołania konferencji dla przygotowania traktatu z Japonią z udziałem przedstawicieli 11 państw, wchodzących w skład komisji dla spraw Dalekiego Wschodu. Rząd W. Brytanii motywuje swą odmowę stwierdzeniem, że według poprzednio zawartego porozumienia, sprawę traktatu z Japonią powinna rozpatrzyć rada ministrów 5 wielkich mocarstw.



lub gorzej, możemy przeżywać lepsze lub gorsze czasy, czasy dobrobytu lub chwilowego niedostatku, ale zawsze jesteśmy w swojej Ojczyźnie, na własnej ziemi w otoczeniu ludzi, wychowanych w tym samym, co i my, duchu.

Ojczyzna to wielki skarb. Jakże często doceniamy skarb ten dopiero po jego utracie!

### Izba Reprezentantów znów obaliła veto Trumana

WASZYNGTON (obsł. wł.) Amerykańska Izba Reprezentantów ponownie obaliła veto Trumana przeciwko ustawie o obniżeniu podatku dochodowego. Świadczy to, że współpraca między rządem a Kongresem nie układa się najlepiej.

Ustawa o obniżeniu podatku dochodowego zredukowałaby budżet Stanów Zjedn. o 4 miliardy dolarów, a zdaniem prezydenta nie należy redukcji budżetu w chwili, kiedy Stany Zjedn. przyjmują na siebie zobowiązanie udzielania pomocy państwom obcym.

## Strajk demonstracyjny 200.000 Żydów w Tel-Awivie

LONDYN (obsł. wł.) W związku z zatrzymaniem statku z 4.500 nielegalnymi imigrantami żydowskimi, donoszącą z Palestyny, że 1.500 imigrantów przewiezionych już zostało na Cypr. Są to przeważnie Żydzi z Niemiec Polski i Węgier. Trzech Żydów spośród ciężko ranionych w czasie walki na statku, zmarło.

# Konferencja prasowa u ambasadora USA w Warszawie

**Ambasador Griffis o sobie — Sprawa odbudowy Niemiec — Na czym ma polegać pomoc amerykańska dla Polski Zagłębie Ruhry**

WARSZAWA (PAP) W Warszawie odbyła się konferencja u nowomianowanego ambasadora USA p. Stanton Griffis — dla przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Na wstępie ambasador oświadczył, iż nie jest zawodowym dyplomata, lecz człowiekiem interesu i przedsiębiorcą filmowym.

Za dwa zasadnicze cele swojego przybycia do Polski ambasador Griffis uważa — po pierwsze — pomoc w wysiłkach dla zapewnienia pokoju światowego i powtórnie — wzmoczenie rozwoju ekonomicznego Polski i przyczynienie się do poprawy stosunków polsko-amerykańskich.

Następnie ambasador Griffis opowiada o wrażeniach, jakie uderzają najsilniej w Polsce przybywając z Oceanu. Są to dwa potężne wrażenia: zniszczenie Warszawy oraz energia i

pracowitość narodu polskiego, których równych nie spotkał nigdzie na świecie.

Odpowiadając m. in. na pytanie, czy społeczeństwo amerykańskie wie, jaki los był udziałem Polski w czasie ubiegłej wojny i czy zdaje sobie sprawę z faktu, iż Niemcy wymordowali z premedytacją 6 milionów obywateli polskich — amb. stwierdza — iż i Amerykanie, którzy interesują się problemami Europy i są w nich zainteresowani — są tych faktów świadomi.

Na pytanie — czy wobec tych faktów naród amerykański akceptuje pierwszeństwo odbudowy Niemiec przed odbudową Polski — amb. Griffis oświadcza, iż nie istnieje tutaj żadne pierwszeństwo, a jedynie kwestia jednoczesnej odbudowy. Rozwijając dalej swą myśl amb. stwierdza, iż jeśli Niemcy głodują — jest to ruina dla całego świata. Ameryka wydaje miliardy dolarów rocznie jedynie w tym celu, aby Niemców utrzymać przy życiu, podczas, gdy w Polsce problem głodu nie istnieje.

Na pytanie, na czym polegać ma pomoc ekonomiczna dla Polski, określona w oświadczeniu ambasadora



Griffis

jako jeden z głównych motywów jego przybycia do naszego kraju — ambasador oświadcza, iż widzi urzeczywistnienie tego celu w popieraniu handlu między USA a Polską oraz Polską i innymi krajami.

Na zapytanie dziennikarza amerykańskiego, co sądzi o stanowisku rządu polskiego, który wyraża opinię, iż dawanie pierwszeństwa w odbudowie Niemiec przed Polską podważa uchwały poczdamskie — amb. Griffis podkre-

## Wystawa Społeczno-Gospodarcza zwróci uwagę całej Polski na Częstochowę

CZĘSTOCHOWA (TK) Szusnie ktoś nazwał Częstochowę miastem wystaw. Zaledwie bowiem zamknięto Wystawę Szkolnictwa Zawodowego, która odniosła duży sukces, a już za kilkanaście dni otworzy swoje podwoje Wystawa Społeczno-Gospodarcza i jarmarki częstochowskie.

Wystawa ta trwać będzie od 2-go sierpnia do 30 września br., a znaczenie jej wybitnie dydaktyczne, będzie ściśle związane z zagadnieniami rolniczymi kraju.

Jarmarki częstochowskie, które będą urządzone w czasie trwania tej wystawy, będą miały na celu — w przeciwieństwie do międzynarodowych targów poznańskich i gdańskich — zainteresowanie ludności wiejskiej wyrobami drobnego przemysłu prywatnego oraz nawiązanie kontaktu między wsią a kupiectwem naszych miast.

Wieśniacy bowiem dotychczas zapatrują się w tandetę sprzedawaną na targach przez anonimowych handlarzy i czują dziwną awersję do handlu opartego o zrzeszone kupiectwo. Jarmarki częstochowskie przeznaczono więc są dla przemysłu prywatnego,

który będzie miał możliwość zbliżyć się do konsumenta — w pierwszym rzędzie wiejskiego i zawrzeć z nim bez pośrednio stosunki handlowe. Również rzemieślnicy będą mieli okazję sprzedać bezpośrednio konsumentowi swe wyroby i nawiązać z nim ścisły i trwały kontakt. Jarmarki częstochowskie są tak pomyślane że dadzą prywatnemu przemysłowi, kupiectwu i rzemiosłu możliwość trafienia do klienta i przekonania go, że tylko w oparciu o te zdrowe elementy naszego życia gospodarczego, obie strony odniosą równorzędne korzyści. Jarmarki częstochowskie, to wznowienie synonimicznych ongi jarmarków łowickich i łęczyńskich, to też winny odegrać dużą rolę w życiu gospodarczym kraju.

Dając dobry i tani towar ludności wiejskiej umożliwią rolnikowi tańszą sprzedaż produktów rolnych, a dla prywatnego przemysłu, handlu i rzemiosła dostarczą nowe rzesze konsumentów. Podobne dwie tego rodzaju imprezy urządzone już w naszym mieście, dają gwarancję powodzenia nowej wystawy.

śła, iż nie ma mowy o pierwszeństwie — a jedynie o jednoczesności odbudowy całej Europy.

Inny z kolei dziennikarz amerykański prosi o wyjaśnienie, dlaczego Zagłębie Ruhry nie jest kontrolowane przez cztery mocarstwa, jak to by wynikało z wielu powziętych w swoim czasie uchwał.

Ambasador odpowiada, iż trudno jest zagadnienie europejskie rozpatrywać częściowo, a ponieważ Zagłębie Ruhry nie jest punktem centralnym odbudowy Europy, a jedynie wynikiem tak samo, jak np. polski węgiel, czy inne sprawy — więc musi być rozpatrywany w całości plan odbudowy Europy.

### Świat w kilku wiadomościach

\*\* ZGROMADZENIE OGÓLNE ONZ zbierze się w dniu 16 września. Na porządku obrad stoi 43 spraw, m. in. sprawa Palestyny, Hiszpanii gen. Franco i sprawa weta.

\*\* KONGRES amerykański odroczył debatę nad ustawą o wypuszczeniu w przeciągu 4 lat dodatkowej ilości 400.000 imigrantów do Stanów Zjednoczonych. Sprawa ta nie zostanie załatwiona przed 1948 r.

\*\* DO PARYŻA przybyła polska delegacja handlowa, celem wznowienia układu handlowego z roku 1946.

\*\* DO ANGLII wyjechała 23 polskich nauczycieli i studentów, którzy na uczelniach brytyjskich zapoznają się z nauką o współczesnej Anglii na podstawie planu, opracowanego przez władze polskie i brytyjskie.

\*\* W ZWIĄZKU z rozpoczynającymi się w Paryżu rokowaniami polsko-francuskimi, ogłoszono, że delegacji francuskiej przewodniczyć będzie francuski min. gospodarki narodowej.

\*\* DO BELGRADU przybyła polska delegacja do rokowań handlowych. Zabawi ona w Jugosławii około 6 tygodni i zwiedzi wszystkie najważniejsze ośrodki gospodarcze.

\*\* MIN SPRAW ZAGR. Zygmunt Modzelewski przyjął ambasadora Zw. Radzieckiego — Lebediewa.

\*\* STARANIEM brytyjskiej Rady Chrześcijan i Żydów zwołana zostanie do Szwajcarii konferencja na dzień 30 lipca br. pod hasłem walki z antysemityzmem.

\*\* RZĄD WĘGIERSKI postanowił wysłać delegację do Londynu dla podjęcia rokowań w sprawie zawarcia układu finansowego z Wielką Brytanią.

\*\* W KATOWICACH utworzony został komitet polsko-czeskosłowacki, którego zadaniem będzie znormalizowanie i koordynacja wzajemnych stosunków, z dziedziny produkcji węgla.

## Zorza polarna nad Polską

18 lipca o godz. 0,30 cały horyzont północny promieniował drgającymi słupami światła

POZNAŃ (S) Obserwatorium astronomiczne w Poznaniu komunikuje: W nocy z 17 na 18 lipca br. widoczna była w Poznaniu zorza polarna. Zjawiska zromokowe w dniu 17 lipca miały osobliwy przebieg i przemawiały za możliwością silniejszego wystąpienia światła polarnych. 18 lipca około godziny zerowej czasu urzędowego, horyzont północny był objęty czerwona toną, z której wyłaniały się słabo zarysowane promienie. Zjawisko przybierało szybko na natężeniu, tak, iż o godz. 0,30 cały horyzont północny na rozciągłości około 150 stopni świecił drgającymi słupami, których zabarwienie przechodziło od czerwono-

nego na zachodzie — w jasny sele-dyn na wschodzie. Tu i ówdzie występowały silne promienie, sięgające do wysokości ponad 50 stopni i przypominające światła reflektorów lotniczych. Po 20 minutach promienie i słupy zgaśły, pozostawiając tylko poświatę nad północnym horyzontem, która wykazywała w spektroskopie charakterystyczną dla zorzy polarnej linię widma Po kilkunastu minutach słupy wystąpiły na nowo. Zjawisko powtarzało się kilkakrotnie aż do nastania zorzy porannej. Przyczyną zorzy polarnej jest duża grupa plam słonecznych (widzialna lornetką polową) w pobliżu środkowej partii słońca.

## B. SUJKOWSKI Drzewo przeklete

66

CYKL OPOWIEŚCI

Godzina była przedświtowa, ta najcichsza ze wszystkich godzin nocy, kiedy nawet wiatr zdaje się zasypiać. Z pobliskich stawków, ukrytych wśród lasu, porośniętych szuwarami i trzcina, unosiły się leciutkie, zwiewne opary i płynęły zwolna między drzewami, przynosząc orzeźwiający, miły chłodek.

Gdy ciemność poczęła rzędnąć opar ten zdał się korowodem duszków leśnych, płasem wśród drzew witaających dzień, czy może uchodzących od słonecznej jasności. Zaraz też poczęły się budzić ptaki, ożył świat, cisza ustąpiła miejsca radosnemu gwarowi.

Zygmunt nie budził następnego wartownika, nie wiedział ile czasu już czuwa, nie widział cudów poranka. Nawet kurki wodnej nie zauważył, która wypłynęła na czystą wodę największego stawku, choć podglądanie czujnego ptaka było stałą zabawą porannego wartownika, tylko siedział zadumany na pniaku i marzył.

Widział wciąż oczami wyobraźni te jasne, złociste włosy, te zielone oczy, zwłaszcza zaś te kuszące, rozchylone, czerwone usta.

Nie słyszał porannego koncertu lasu, powtarzając wciąż, bez końca, na różne tony: „Wanda, Wanduś, Wandeczka!!!“

Oczywiście musiał zaraz rano biec do Dąbrowy, zapytać o zdrowie swej pacjentki, potem musiał asystować przy pierwszym spacerze, potem... potem już przychodził bez żadnej przyczyny, lub raczej zawsze sobie jakąś wynajdywał. Zażenowany, w poczuciu, że wszyscy widzą sztuczność tłumaczeń, często uciekając po paru chwilach — a potem kłął sam siebie!

Czasem, gdy wizyty zdawały mu się zbyt częste, nie mógł się zdobyć nawet na to żeby wejść do dworu, tylko siadał na szczycie wzgórza, krył się wśród krzaków i godzinami czekał i wypatrywał czy na werandzie nie ukaże się szczupła, jedyna sylwetka.

Śmiał się drużynowy, śmieli się młodzi chłopcy, cieszył się Zydek-rzeźnik, gdyż najczęstszym pretekstem wypraw do Dąbrowy, była konieczność zakupu mięsa, ale Zygmunt nie mógł się powstrzymać. Godziny, w czasie których nie widział świeżo poznanej czarodziejki dłużyły mu się w nieskończoność, gdy zaś zbliżał się do Dąbrowy odczuwał takie bicie serca, taką niemoc i osłabienie rąk, takie dławiące wprost w gardle wzruszenie, że nawet tak niedoświadczony chłopak jak on zrozumiał, że oto — zakochał się! Naprawdę, głęboko, choć tak nieoczekiwanie, zakochał się!

Gdy już znajomość ich przeszła przez pierwszą fazę szychywnych oficjalności poczęli chadzać na spacer, w dwójce. Najczęściej zaś szli nad rzeczkę, na miejsce, które było świadkiem ich poznania się, lub pod stary, cienisty dąb, rosnący tuż obok.

Kusila harcerza toń, niewątpliwie głęboka, ale nie umiał wystąpić z propozycją wspólnej kąpieli, gdy zaś przychodził do Dąbrowy żał mu było każdej chwili na samotne, choćby najmilsze sporty. Więc spacerowali tylko, gawędząc coraz szczyżej, coraz poufniej, coraz lepiej się poznając, coraz sobie bliżej. Ale, choć dziewczyna wyraźnie ośmielała, choć pierwsza poczęła mówić: „Panie Zygu“, jak chłopiec wyznał, iż nazywają go w domu, choć jej uściski dłoni stawały się coraz dłuższe, a uśmiechy coraz jawniej tkliwe — harcerz nie rozumiał, nie ufał własnym oczom, był wciąż rozbrajająco nieśmiały i powściągliwy.

Aż raz — sierpień już się złocił i wakacje miały się ku końcowi — gdy siedzieli pod dębem i Zygmunt z zapalem opowiadał o studiach, które zamierza rozpocząć tej jesieni, coś zaszumiało nagle w koronie olbrzymiego drzewa i cień padł na ziemię. Nie zauważyli tego, on zagadany i pochłonięty tematem, ona uśmiechająca się do myśli swych raczej, nie słysząc prawie słów chłopca, lecz widząc za to jego czerwone, młode usta i białe, lśniąco zęby, nie zauważyli, że nagła burza zaciągnęła już pół nieba, błyskawice łyskają gęsto nad lasem i wsią, a pierwsze, ciężkie, pojedyncze krople deszczu sieć poczynają wyschniętą po dłuższej suszy ziemię.

Aż dopiero ten szum w koronie drzewa, szum nagłej ulewy, zwrócił ich uwagę. Zerwali się z ziemi, rozglą-

dając się wokół, ale o powrocie do domu i marzyć nie było co. Już nie ulewa, ale jedna nieprzejrzana fala wody waliła z nieba, przesłaniając świat. Wnet liście dębu przestały ich chronić i najpierw krople, potem strumyki, potem rzęsy deszcz poczęły się lać przez załęże.

Ogromny prastary dąb miał z jednej strony wkleśnięcie, tworzące jakby altankę maleńką, naturalną, tam więc schroniła się pośpiesznie panna Wanda, harcerz zaś ofiarne osłaniał ją jeszcze swoją osobą, zresztą dość problematycznie, bo nieśmiały aż do przesady trzymał się przyzwoitej odległości, nie chcąc może aby go Wanda posądziła o chęć wykorzystania sytuacji.

I wówczas to właśnie, gdy coraz bliżej były pioruny, gdy ulewa z niesłabnącą siłą siekla ziemię, a gwałtowny wichur targał ją olbrzymim drzewem — nagłym ruchem zarzuciła dziewczyna ramiona na szyję chłopaka, przyciągnęła zaskoczonych ku sobie i ustami wpiła się w jego wargi. Usta miała gorące i słodkie!

— Mój! — szepnęła tylko i tuliła się coraz zachłanniej.

W porywie, dla siebie samego niezrozumiałym, otoczył ją Zygmunt ramieniem, przytulił z całej siły, całował ją zachłannie, szaleńczo, bez miary i świadomości! Albowiem był to w jego życiu — pierwszy pocałunek!

Gdy tego dnia, po burzy, odprowadziwszy Wandę do domu wracał do obozu poszedł nie zwykłą ścieżką, ale przez las, kołując, wprost nie dbając dokąd idzie. Był przy tym jakby pijany wzruszeniem, tak radosny, że szczęśliwym, rozpierającym mu serce, że ledwie się wstrzymywał od głośnego, na cały las, wołania:

— Wanda mnie kocha! Wanda jest moja!

Raptem, choć uszedł już z połową drogi, choć już zapadał zmierzch, choć po burzy trawy i krze były mokre i już zdążył dokumentnie przemoczyć buty, choć z drzew padały raz wraz zimne prysznice otrząsanych kropel, zawrócił, jakby usłyszawszy przemożny rozkaz, pośpiesznie, niemal biegiem, przebył znów tę samą drogę, aż pod sam dwór w Dąbrowie, aby tylko choć z daleka popatrzyć na dom, w którym mieszkała jego jedyna, jego ukochana, jego najcudniejsza, najśodsza, jego naj!

(Ciąg dalszy w nast. numerze)



Północ sirzeże zazdrośnie swych tajemnic...

# Tragedia ekspedycji Franklina

Sto lat temu... — O odkrycie szlaku z Ameryki do Indii — Na podbój północy... — Katastrofa — 11 czerwca 1847 r. — Statki-widma — Wyprawy ratunkowe — Ostatnie ślady...

W tym roku upłynęło sto lat od chwili tragicznej śmierci Johna Franklina, nieustraszonego badacza polarnego, który w epoce żaglowców porwał się na odkrycie bieguny północnej. Historia tej wielkiej wyprawy Franklina i jego towarzyszy obfitowała w tak emocjonujące momenty, że zasługuje na opracowanie sceniczne lub filmowe.

Pręta droga morską z północnej Kanady wkoło bieguny przez cieśninę Beringa do wschodniej Azji była przez sto lat przedmiotem nieustannych prób i wypraw zdobywczych, które często kończyły się tragicznie. Niezliczone wraki statków i samotne mogiły nieznanymi już dziś odkrywców znaczą ten szlak, ponad którym krąży Liberatory.

Jeszcze z końcem 18 wieku zaczęła brytyjska admiraliczka swoich najdzielniejszych kapitanów do odkrycia prostej drogi przez morze Północne, aby wytyczyć najbliższy szlak z Ameryki do Indii.

Północ nie sprzedawała jednak łatwo swoich tajemnic.

W roku 1743 admiraliczka brytyjska wyznaczyła specjalną, wysoką nagrodę dla odkrywcy „szlaku północno-zachodniego”. Sekretarz generalny admiraliczki John Barrow zdołał nakłonić w roku 1818 najlepszego żeglarza tych czasów, sir Johna Franklina do podjęcia śmiałej i ryzykownej w owych czasach wyprawy. Franklin miał za sobą już trzy wyprawy polarne, a w jednej z nich uwieczony był przez 9 lat na statku w lodach Północy.

Franklinowi oddano do dyspozycji dwa silne statki „Erebus” i „Terror” z załogą 129 ludzi. Na statki załadowano prowiant na 5 lat: jak się później okazało, wyprawa padła ofiarą oszustwa ze strony dostawców żywności, gdyż wiele worków napełniono zwyczajnym piaskiem. W pierwszych dniach maja 1845 roku, żegnana honorowymi salutami i tłumami widzów wypłynęła flotyl-

la z Anglii. Z końcem lipca tegoż roku ostatnie statki wielorybnicze dostrzegły ją jeszcze w zatoce Melville. Od tego czasu wszelki ślad o wyprawie Franklina zaginął i los tej wyprawy stanowił jedną z największych sensacji owego czasu.

Wreszcie po dwudziestoletnich poszukiwaniach udało się w przybliżeniu wyświecić ponurą tajemnicę Franklina i jego 129 towarzyszy.

Po przepłynięciu cieśniny Lancaster Franklin obrał kierunek północny przez kanał Wellingtona, okrążył Kraj Księcia Walii i ugrzązł w lodach na północnym cyplu Kraju Króla Williama. 11 czerwca 1847 po dwuletnim bezczynnym postoju John Franklin umiera. W ciągu następnego roku umiera dalszych 9 oficerów i 50 członków załogi. Dnia 22 kwietnia 1848 opuszczają pozostałi przy życiu marynarze swoje statki i pod komendą kapitanów Croziera i Fitzjamesa puszczają się w daleką pieszą wędrówkę w kierunku północnych brzegów Kanady. Po drodze jednak mroz i głód zrobiły swoje: z 70 ludzi ani jeden nie dotarł nigdy do fortu Hudsona.

Krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej Amundsen zauważył dwa zamrożone statki — widma. Jeden z nich był zupełnie zmiążdżony przez lody, drugi uniesiony na południe.

W roku 1930 badacz polarny Major Burwasch dostrzegł z samolotu na Ziemi Króla Williama szczytki celtowych namiotów. To był ostatni ślad wielkiej wyprawy Franklina.

Poszukiwania wyprawy Franklina nazwano w swoim czasie największą akcją pomocy, jaką zna do dziś historia świata.

Na pomoc ruszyło około czterdzieści wypraw ratunkowych. Żadna z nich nie natrafiła na ślady Franklina. Dopiero łowca wielorybów Penny znalazł niedaleko miejsca, gdzie statki ugrzęzły w lodach strzęp flagi okrętowej Franklina.

W roku 1849 admiraliczka brytyjska wyznaczyła wysoką nagrodę dla tego, kto pierwszy odnajdzie wyprawę Franklina. Wszystko na próżno. Dopiero w roku 1850 piętnaście statków, które ruszyły pod dowództwem badacza dr Johna Rae, przyczyniło się do wyjaśnienia ponurej tajemnicy. W okolicy wyspy Boothia, kraju Baffina i Ziemi Księcia Alberta dowiedział się dr Rae od Eskimosów, że dostrzegli oni podczas swoich wypraw dwa statki — widma, pełne trupów białych ludzi. Idąc tropami tych opowiadań, dr Rae odnalazł w lodach północy pojedyncze

# POCHWAŁA BRONI OJCZYSTEJ

Napisal: Grzegorz Timofiejew

*Jeżeli broń pochwycisz w ręce,  
to jakbyś śmierć z miłością spłótl,  
bo odtąd kochasz jakoś więcej  
zwyczajny dzień i ludzki trud.*

*W drewnianej kolbie pachnie dotąd  
wiśnianych puszczy żywiczny pot  
i leci kula jak tęsknotą  
porwany ptak na szybki lot.*

*Karabin, jeśli trwa u nogi,  
jest jakby pewna żerdź u chat,  
która osłania jasne progi,  
aby nie macił szczęścia wiatr.*

*A kiedy porwiesz broń do oka  
i krew gorąca krzyknie „pał”,  
owinie złotym cię obłokiem  
zwycięski strzał i kłaśnie dal.*

*Bądź pochwalona, polska bronie,  
tyś jest jak sztandar wolnych lat,  
bo tylko ten cię trzyma w dłoni,  
którego nie zgniół ciężar krat.*

*Tyś jest jak symbol i odznaka,  
o tobie śpiewa tęskna pierś...  
i słyszę twój żołnierski nakaz,  
by iść po wolność albo śmierć.*

r. 1939.

# Pustynia Negew

Komisja palestyńska ONZ zwiedziła szereg miejscowości w Palestynie, gdzie zapoznała się z obecną sytuacją oraz z osiągnięciami Żydów. Donosiliśmy już o wizytach komisji w Uniwersytecie Hebrajskim i w szpitalu „Hadassy”. Obecnie podajemy szczegóły podróży komisji w pustyni Negew. Jak wiadomo Anglicy utrzymują, że Negew jest pustynią, nie nadającą się zupełnie do skolonizowania, podczas gdy Żydzi twierdzą, że Negew może wchłonąć ogromne ilości imigrantów.

Komisja zwiedziła kolonię Rewiwim, najbliższy punkt w pustyni. Według zgodnej opinii członków komisji kolonia ta jest zieloną, urodzajną oazą w morzu piasku. „Przechadzaliśmy się wśród zieleni, jedliśmy owoce i jaryziny, które wyrosły na tej piaszczystej ziemi i nie mogliśmy wyjść z podziwu nad dziełem, dokonany w ciągu czterech lat przez trzydziestu ludzi” — opowiadał jeden z członków komisji po powrocie do Jeruzolimy.

Kolonia Rewiwim powstała w 1943 roku. Obecnie jest tu 27 mężczyzn i 8 kobiet. Część rodzin kolonistów pozostaje jeszcze dotąd w Riszon Lezion.

Józef Hipner, 29-letni Żyd niemiecki, oświadczył członkom komisji: „Kiedyś przybyli tu przed czterema laty, był to kraj zupełnie nieznan. Z naszej strony był to eksperyment; przekonaliśmy się, że przy odpowiednim nawodnieniu można tę pustynię zamienić w urodzajny kraj. Jesteśmy dumni z naszych osiągnięć, albowiem przed oczyma mamy zawsze naszych braci z Europy. Na całym świecie znajdują się tysiące ludzi, młodych Żydów, którzy pragną wziąć udział w naszej pracy. Nie mieliśmy nigdy żadnych konfliktów z naszymi sąsiadami Beduinami, my pomagamy im, a oni pomagają nam”.

Przewodniczący komisji, sędzia Emil Sandström ze Szwecji odpowiedział: „Dokonana przez was przemiana pustyni w oazę zrobiła na nas ogromne wrażenie. Rozumiemy waszą dumę. Życzymy wam powodzenia w dalszej waszej pracy”.

Jak stwierdzili członkowie komisji, przy wejściu do kolonii stoi specjalny namiot dla gości — Beduinów z napisem: „Witajcie, przyjaciele. Wszystko, co nasze, należy również do was”.

# FELIETON KULTURALNY

Marian Turwid

## Kwiaty nad „Doliną Śmierci”

Gdy mowa tu ma być o najmłodszych adeptach sztuki polskiej — niech mi wolno będzie na wstępie sięgnąć do znanego wspomnienia z czasów, kiedy sam należałem do — najmłodszych. Było to przed dwudziestu laty. W okresie, gdy Krakowska Akademia Sztuk Pięknych była jedyną akademicką uczelnią artystyczną w Polsce. Garnęli się więc do niej z tego tytułu kandydaci na Matejków czy Pankiewiczy ze wszystkich stron kraju. Wszystkie ośrodki Polski były tu reprezentowane. Wśród kilku setek uczniów — najwięcej naliczył byś — Małopolan. Ale i wszystkie inne województwa miały także swoje poważne — w liczne dziesiątki idące reprezentacje. Wszystkie inne z wyjątkiem byłego zaboru pruskiego. Związka zaś Wielkopolski i Pomorza. Wielkopolan było podówczas aż — trzech. Był Waclaw Taranowski — dziś słynny malarz i dyrektor Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Poznaniu, był Edward Walczak, któremu tragiczna choroba przecięła możliwości rozwoju świetnego talentu i był wreszcie — piszący te słowa.

Jeszcze szczuplejsza, ba — najszczuplejsza była reprezentacja Pomorza. Była bowiem tylko — jednoosobowa. Stefan Wojciechowski — rodem z Torunia, utalentowany malarz i dekorator — bronił sam jeden na terenie Krakowa barw artystycznych swych rodzimych pomorskich ziem.

Jak się podówczas rzecz miała z autentycznymi „piernikami” nie umiem dziś dokładnie podać. To

pewne jednak, że i kolegów ze Śląska policzyć można by było na palcach jednej ręki.

Mógłby kto mniemać, że przy czyną absencji Wielkopolan, Pomorzani i Ślązaków w pracowniach krakowskiej Akademii było istnienie szkół artystycznych w Polsce Zachodniej. Nic podobnego. Poza skromniutką „Szkołą Zdobniczą” w Poznaniu — nie znalazłbyś ani na Śląsku, ani tym mniej na Pomorzu jakiegokolwiek najmniejszej choćby uczelni artystycznej. A nie znalazłszy — wysnuł byś wniosek prosty a przykry, taki: w Polsce Zachodniej talenty się nie rodzą. Widać klimat tych ziem kulturze artystycznej nie sprzyja.

W rzeczy samej — klimat nie sprzyjał. A nie sprzyjał dlatego, że był — zatruty. Zatruty latami i wiekami niemieckiej okupacji.

Takie było najgłębsze przeświadczenie regionalistów Polski Zachodniej, bolejących do głębi nad powszechną w Polsce opinią, głoszącą, że — ani Śląsk, ani Poznańskie, ani Pomorze nie do powiedzenia nie mają, gdy idzie o sprawę Sztuki.

Cóż, kiedy samym choćby i najgłębszym przeświadczeniem — opinii powszechnej nie odmienisz. A fakty przytaczane na obronę pozycji artystycznej Ziemi Zachodnich — traktowano, z uwagi na ich nikłą stosunkowo liczbę — po prostu jako wyjątki potwierdzające regułę. No, bo czyż nie był wyjątkiem ten jeden jedyny Pomorzanie w jednej jedynej podówczas Akademii Sztuk Pięknych w Polsce!

Co tu gadać — był! I trudno zaprzeczyć, że już zwłaszcza na Pomorzu sprawy sztuki prezentowały się najskromniej. Że tak było w latach niewoli — nie dziwota. Już się bowiem Niemcy o to gorliwie starali, aby każdy polski odruch twórczy zadławić w zarodku. Zbyt dobrze znali groźną skuteczność sztuki polskiej w walce z germanizacją. Więc powtarzali — nie dziwota. Do najwyższego stopnia natomiast zdumiewający był fakt całkowitej wręcz bierności polskich „czynników decydujących” w t. zw. okresie „międzywojennym”. Te decydujące i odpowiedzialne „czynniki” nie uczyniły dosłownie nic, aby tak bardzo skrzywdzonemu kulturalnie regionowi przyjąć z jak najrychlejszą i jak najskuteczniejszą pomocą. Przez dwadzieścia lat wygadywano Bóg wie co na temat wyjątkowej wręcz wartości Ziemi Pomorskiej dla Polski. I przez te dwadzieścia lat nie uczyniono niemal nic by Pomorze naukowo i artystycznie związać z resztą Polski. Ani Toruń nie doczekał się uniwersytetu, ani Gdynia — teatru, ani Bydgoszcz — szkoły sztuk pięknych, a całe zaś Pomorze — choćby jednego stałego salonu wystawowego...

Więc w rezultacie takiego macezowego istic traktowania — trwało na Pomorzu złowrogi dla kultury artystycznej, bo jeszcze przez okupanta narzucony klimat — i trwała legenda o braku jakiegokolwiek uodolnienia twórczych u dzieci pomorskich ziem.

Dla tych nielicznych, którzy z trującą atmosferą i z fałszywą legendą próbowali choćby samotnie walczyć, dla tych fakt nowej, hitlerowskiej z kolei, okupacji — wydał się ostatecznym pogrzebaniem jakiegokolwiek nadziei. Bo zważcie: Jeśli w podziemiach Warszawy, Krakowa czy Lublina — w najczarniejszych nawet latach sztuka pol-

skiej, widelce i koce z literami „J. F.”.

Dzięki tym poszukiwaniom odkryto wreszcie szlak północno-zachodni. 6 kwietnia 1853 roku dwie wyprawy ratunkowe, wyruszyły z dwu przeciwnych krańców. Kapitan Mac Clure przebył cieśninę Beringa i dotarł szczęśliwie do Ziemi Króla Williama po trzyletniej, emocjonującej podróży. Stąd ruszył dalej na Zachód na saniach o psim zaprzęgu. Na niezmiernie białej równinie dostrzegł pewnego dnia polskie słońce. Wkrótce już ścisnął dłoń nieustraszonego kapłana Mac Clintocka, przybiegłego tu od strony Atlantyku. Niestety, droga ta nie nadawała się do użytku, gdyż wzięły ją wieczne lody, które zgubiły w swoim czasie Franklina.

Kiedy już wszyscy stracili nadzieję odnalezienia wyprawy, jedynie małżonka Franklina nie dała za wygraną. Nie mogła ona wciąż wierzyć, aby jej mąż zginął w lodach północy. I kiedy ostatnie wyprawy dr Rae i Andersona nie przyniosły żadnego rezultatu, wyruszył z jej polecenia i funduszy znany już nam Mac Clintock na jachtu motorowym „Fox”, aby w dalekich lodach północy znaleźć dziennik podróży wyprawy, w którym pod datą 11 czerwca 1847 widniała wzmianka: „dzisiaj umarł z wyczerpania dowódca wyprawy, dzielny John Franklin”.

Nikt nie odkrył ani jego grobu, ani grobów jego 129 towarzyszy podróży. Pogrzebała ich zazdrośna o swoje prawa północ. L. G.

ksztaltowały się tam młode i coraz młodsze talenty — to w Katowicach, w Poznaniu, czy Bydgoszczy — nastąpiła cisza śmiertelna. Najzacieklejszy z komturów — Gauleiter Forster przeobraził swój „Gau” w „Dolinę Śmierci”. Bowiem tu karano śmiercią nawet za najniewinniejsze polskie słowa, za najbliższą polską piosenkę, nieledwie za myślenie po polsku. Tu skazany został na zagładę ostatni ślad polskości.

Wiedzieliśmy, że nacisku tyłu aż atmosfer zorganizowanej nienawiści nie wytrzyma nikt. I choć wiedzieliśmy również, że prędzej czy później przyjdzie kres niemieckiej okupacji — to jednak bardzo gnębił nas tu właśnie okropny lęk by — zanim słońce wszędzie — rosa oczu nie wyjadała. Bowiem jeśli w latach swobody jeden tylko Pomorzanie reprezentował swój region w Krakowskiej Akademii — to czyż nie słuszną była obawa, by — po odzyskaniu wolności — nie zabrakło nawet tego jednego!

Obawa była i słuszną i zupełnie uzasadnioną, a tymczasem — co się stało?

Stał się — po prostu — cud. Nie umiem tego inaczej określić, nie umiem tego inaczej wytłumaczyć. Pewnie, iż fakty to nader radosne, że mamy już — w tak krótki czas po odzyskaniu wolności — i uniwersytet w Toruniu, i szkoły sztuk pięknych w Sopocie i w Bydgoszczy, i sześć czy nawet siedem stałych salonów wystawowych. Pewnie, że fakty to zachwycające — ale — nie one wydają mi się cudem. Boć można je było zrealizować dzięki walnej i mądrej pomocy całej Polski, pomocy wziętej spoza Pomorza. Zdumiewający, ba — graniczny z cudem wydaje mi się fakt inny. Ten:

Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych w Sopocie, Wydział Sztuk Pięknych

UMK w Toruniu, Szkoła Sztuk Pięknych w Bydgoszczy, zaprezentowały ostatnio dorobek pomorskiej młodzieży artystycznej. Dorobek dwuletni czy nawet jednoroczny za ledwie. Dorobek dobrze świadczący o metodach pedagogicznych profesorów, dobrze świadczący o panującej w szkołach atmosferze — ale co najważniejsze — dorobek świadczący jak najlepiej o — talentach najmłodszych pomorskich artystów. Talentach niewątpliwych, wyraźnie się zaznaczających, wielokrotnie już nieomal skryzalizowanych! Talentach, podkreślam — pomorskich!

I to jest właśnie ten cud. Ten fakt ponad wszelki wyraz radosny, że właśnie tu, na tym skrawku ziemi najbardziej i najdłużej okupacji — w szkołach atmosfery — ale co najważniejsze — dorobek świadczący jak najlepiej o — talentach najmłodszych pomorskich artystów. Talentach niewątpliwych, wyraźnie się zaznaczających, wielokrotnie już nieomal skryzalizowanych! Talentach, podkreślam — pomorskich!

Kto się nad kwiatami tymi zechciał pochylić, kto umiał się nimi serdecznie cieszyć, ten może najbardziej bezpośrednio wytknąć źródła w czarowną tajemnicę odrodzenia. I przedziwnej sprawiedliwości. Bowiem jak by w zadyskusyjności — za wieki całe udutki, za potworne zimy okupacji, za niepolicozone ponure dni powszednie i za „krwawe niedziele” Pomorza — teraz oto ponad wszelkie spodziewanie — nad pomorską „Doliną Śmierci” zakwitły kwiaty.

Kultura nasza czekała na te kwiaty całe wieki. Brak bowiem było ich odrębnej barwy i kształtu — w bogatym bukietie sztuki polskiej.

Wojciechowski



Napisal: Tadeusz Kwaśniewski

# Skarb Kaplicy Jasnogórskiej

Wiadomość o odkryciu cennych malowideł średniowiecznych w Kaplicy Jasnogórskiej i prowadzonych, w związku z tym, przez znakomitych artystów malarzy oraz znawców sztuki, prof. Ozminów, pracach rekonstruktorsko-malarskich, stała się powodem, że pewnego dnia, złożym niespodziewaną wizytę profesorostwu. Trafiam niefortunnie w sam... obiad, a moje wtargnięcie do zacisznego sanktuarium prof. Ozminów, wywołało efekt podobny do efektu z przysłowiowym kijem wsadzonym w mrowisko.

— O sztuce i malowidłach pomówimy później, — zawyrokowała urocza pani Lucja, — teraz zje pan z nami obiad...

Tak się zaczęło.

Profesor Józef Ozmin wraz z małżonką, zamieszkali na czas prac w Kaplicy, w klasztorze jasnogórskim, zajmując dwie izby w tzw. pokojach królewskich. Jeden z tych pokoi, zamieniony w pracownię malarską, dostojnie zawalony jest pracami profesora i jego małżonki. Przypada mi, że tak oryginalnego i przytulnego atelier malarskiego nie udało mi się dotychczas spotkać, choć wędrując nieco po świecie, otarłem się o niejedną pracownię malarską.

Być może, że działa tu do pewnego stopnia cisza i spokój klasztorny, tak dalekie od burzliwych spraw tego świata. Być może, że narosła w komnatach królewskich patyna wieków rozciąga swój niewidoczny, lecz odczuwalny czar...

W tych grubych murach mieszkał przecież polscy królowie. Tu zamknięta jest częśćka wielkości dziejów Polski. Wzrok mój ślizga się po tych grubo ciosanych ścianach, na które patrzył Władysław Jagiełło, gorliwy protektor klasztoru, uchodzący za drugiego założyciela Jasnej Góry. Ręka oparta o parapet okna może dotyka miejsca, o które wspierała się zmęczona, alabastrowa rączka królowej Jadwigi, na chwilę oderwana od pracowitego hałtowania ornatu...

Może w tym właśnie pokoju król Zygmunt III-ci odbywał ważne narady państwowe, może Jan III-ci Sobieski, który stąd wyruszył na odsiecz Wiednia, ostatnią swą myśl poświęcił ukochanej Marysiencie w tej właśnie komnacie...

Tu na Jasnej Górze, Michał Wiśniowiecki brał ślub z arcyksiężną Eleonorą i jego to dziełem jest obecny refektarz. Tu żył i pracował Pułaski w czasie konfederacji barskiej, tu wreszcie głębokim echem odbiły się czasy Napoleona, Księstwa Warszawskiego, powstań 1831 i 63 roku... Każdy kamień jasnogórskiego klasztoru — twierdzą, porosły jest patyną dziejów.

A obrona Częstochowy? Tak, tu w nielicznych chwilach, w których na krótko ruch patniczny ustaje, można odetchnąć atmosferą wzniosłości i potęgi Polski. W poszumie wiekowych cisów, cedrów, klonów i lip jasnogórskiego parku odbijają się echa historii. Gwarzą o niej konary starych drzew, śpiewają gałęzie pieśni o wielkości narodu, o tym, jak o mury jasnogórskie rozbiła się niejedna wraza przemoc... Tu stapa się po śladach historii, a w pamięci ożywają barwne sceny z sienkiewiczowskiego „Potopu”.

Ponad tym pięknem, zaklętym w formę kamiennych budowli klasztornych, wznosi się Kaplica z cudownym obrazem Najświętszej Panny, która z jasnogórskiej wysokości króluje i patronuje całej Polsce...

— Inicjatywę odnowienia kaplicy — dochodzi mnie głos prof. Ozmina — dał w roku 1941 adwokat warszawski Saturnin Kinkiel, który za doznane łaski od Matki Boskiej Częstochowskiej uczynił ślub odrestaurowania kaplicy własnym kosztem.

Wracam na ziemię. Przed chwilą wyobraźnia przeniosła mnie w te odległe czasy. Przed sobą mam uśmiechnięte twarze miłych gospodarzy. Profesor kontynuuje opowiadanie:

— Całokształt prac związanych z odnowieniem kaplicy oddał fundator w moje ręce — mówi prof. Ozmin. — Niezwłocznie przyjechaliśmy do Częstochowy w tym samym roku i przystąpiliśmy do prac wstępnych, a więc przygotowania na kartonach projektów malowideł na stropach kaplicy.

Prace te, wskutek działań wojennych, zostały przerwane w kwietniu 1942 roku, a wznowić je można było dopiero w lipcu 1944 roku. Założono rusztowania w kaplicy i prof. Ozmi-

## Śladami przeszłości

• Prace rozpoczęły się w 1941 roku... • Odkrycie • W tajemnicy przed okupantem • Nowe rewelacyjne odkrycia • Trudne zadanie • Pod stropem Kaplicy...

nowie przystąpili do zbadania stropu. Wynik tych badań okazał się rewelacyjny. Trafiono bowiem na ślady starych malowideł. Trzeba było działać bardzo ostrożnie, ażeby o odkryciach tych nie dowiedzieli się Niemcy, którzy — jak wiadomo — bardzo interesowali się klasztorami jasnogórskimi. Gdyby tak dowiedzieli się wówczas o odkryciu starych malowideł, napewno wykorzystaliby to dla celów propagandowych. Wedle opinii prof. Ozmina gdyby się Niemcy dowiedzieli o tych odkryciach, niewątpliwie malowidła te zabezpieczyliby i zrekonstruowali, rozgłaszając na cały świat, czego to nie dokonali dla „barbarzyńskiej ludności G.G.”.

Nie zważając na groźbę każdej chwili ze strony Niemców niebezpieczeństwo, prof. Ozmin sprowadził w największej tajemnicy do Częstochowy dra Jana Zachwatowicza z Warszawy, generalnego konserwatora zabytków w Polsce, który zapoznawszy się z odkrytymi malowidłami, z kolei zaprosił wybitnego znawcę historii sztuki i specjalistę od gotyku, kustosa Muzeum Narodowego Michała Walickiego. Ta zwołana w nieodpowiednim czasie i w niesprzyjających warunkach komisja ustaliła, że odkryte na stropie kaplicy freski, pochodzą z XVII wieku.

Dalszy etap pracy prof. Ozminów, to zabezpieczenie i zakonserwowanie odkrytych malowideł, przy czym trzeba było je umiejętnie zamaskować przed stale penetrującymi Niemcami. Dopiero po ucieczce Niemców z Częstochowy, można było przystąpić swobodnie do dalszych prac.

Adwokat Kinkiel, zniszczony powstaniem warszawskim, w czasie którego wszystko stracił, nie mógł dalszych prac finansować. Toteż trudno przewidzieć jakie byłyby losy odkrytych malowideł, gdyby nie zainteresowało się nimi Ministerstwo Kultury i Sztuki, przyjmując na siebie finansową stronę odnowienia Kaplicy i biorąc w ochronę odkryte zabytki.

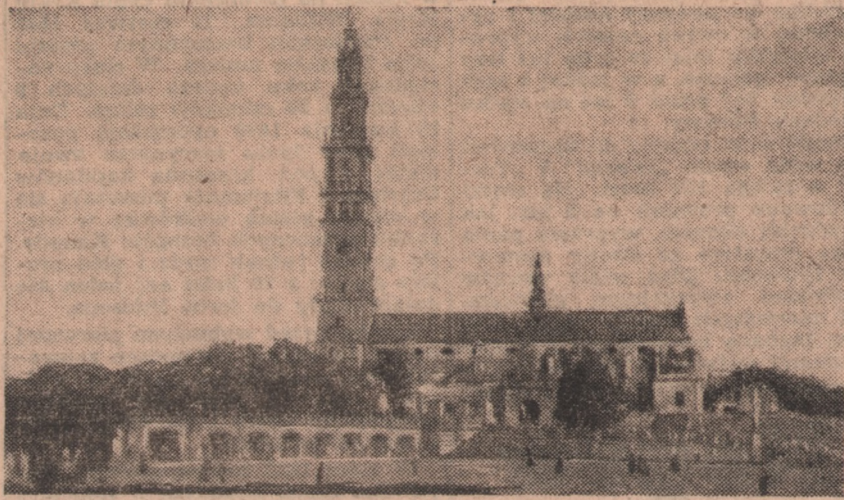
Na tym jednak nie koniec rewelacji. W toku bowiem dalszych prac, pod tynkiem z freskami z XVII wieku, prof. Ozmin trafił na malowidła z końca XV i początku XVI wieku. Trzeba było więc dotrzeć wszelkich starań, ażeby nie niszczyć malowideł XVII w., odsłonić całkowicie i zrekonstruować malowidła XVI w. Ażeby tego dokonać, trzeba było po odsłonięciu obrazów z XVII wieku zdjąć je ze stropu i przenieść na specjalne sztalugi, względnie urządzenia w rodzaju plafonów.

Praca nad zdjęciem malowideł, wraz z warstwą tynku, należy bezspornie do najtrudniejszych. Wymaga ona nie tylko dużej umiejętności zastosowania specjalnej techniki, skomplikowanych zabie-

gów, łącznie z zastrzykami wzmacniającymi tynk itp., ale też zamiatania i benedyktyńskiej cierpliwości, nie mówiąc już o męczącej, bo w pozycji poziomej, tuż pod stro-

pem, pracy. Trzeba przyznać, że wszystkie te zalety posiadają prof. Ozminowie, którzy w tego rodzaju pracy artystyczno-malarskiej i rekonstruktorskiej wyspecjalizowali się we Włoszech.

Zdjęte ze stropu Kaplicy, zabezpieczone i przygotowane do odświeżenia freski ozdobią Muzeum Jasnogórskie, którego założenie projektuje Min. Kultury i Sztuki. Odnowione zaś i zrekonstruowane malowidła z XVI wieku znowu zajaśnieją



Częstochowa. Klasztor Jasnogórski.

## Sprawa księdza Scott'a

Obrońca tych „których prawo stawia poza prawem” stanął przed sądem w Johannesburgu

Przybycie angielskiej pary królewskiej do Afryki Południowej wywołało wśród tubylczej ludności niemałą

nach. Robiono wspólne zdjęcia i ku zachwytnym najwzrostu tubylców zdjęcia te umieszczono nawet w prasie angielskiej, drukowanej w Afryce specjalnie dla czarnych poddanych.

Jednak nie wszyscy dostąpili tego „wyjątkowego zaszczytu” uczestniczenia w uroczystościach. Do nich należał także proboszcz Michał Scott. Powodem zakazu brania udziału w powitaniu gości królewskich jest sprawa, która znalazła swój epilog przed sądem angielskim.

„Scott nie jest czarnym poddanym — a jednak zbyt się z nimi spoufala” — mówi akt oskarżenia. Spełniając swoją misję, zamieszkał on wśród czarnych osiedleńców w Orlando. Postępowanie jego uważano powszechnie za przekroczenie regulaminu zabraniającego mieszkańcom białemu człowiekowi razem z czarnymi, bez zezwolenia władz. — Minister spraw wewnętrznych i odnośna rada miejska złożyli z tego powodu na księdza doniesienie do wyższych władz w Johannesburgu.



sensację. Wielu przedstawicielom, a nawet całym szczerpom pozwolono łaskawie przebywać w obecności dostoj-

peinia barw, na stropie i na ścianach Kaplicy.

W toku daleko już posuniętych prac, prof. Ozmin zauważył na bocznych ścianach Kaplicy wypryski, wskazujące również na prawdopodobieństwo istnienia tam starych malowideł. Przypuszczenia profesora okazały się trafne. Zwłaszcza w partiach po obu stronach głównego ołtarza z Cudownym Obrazem Matki Boskiej, po oczyszczeniu ścian m. in. również z kilkucentymetrowej warstwy kurzu, narosłej w ciągu wieków, ukazały się piękne malowidła, również szesnastowieczne. Zarówno freski ze stropu jak i malowidła na bocznych ścianach Kaplicy, przedstawiają tematycznie sceny z życia Matki Boskiej i Pana Jezusa oraz sceny cudów, które miały miejsce na Jasnej Górze.

Wedle opinii kustosa Walickiego, malowidła te przedstawiają bardzo wielką wartość artystyczną. W klasyfikacji ogólnieuropejskiej, znakomity historyk sztuki stawia je na trzecim miejscu, a w skali malarstwa polskiego w średniowieczu na pierwszym miejscu.

Nie trzeba zresztą być znawcą sztuki, ażeby przekonać się o słuszności twierdzeń prof. Walickiego. A oto z drugiej fotografii, szlachetnością i dostojnością rysów przemawia do widza twarz mężczyzny, zapewne jakiegoś szlachcica lub możnowładcy, tu zaś scena cudu, czy fragment ewangeliczny. A oto znowy twarz kobieca o delikatnych rysach, otulona szalem. Tak bardzo znajoma. Tak, to przecież ona, napewno, to Anna Jagielonka. (W czasie oglądania przeze mnie tych malowideł dopiero odsłoniętych i zabezpieczonych, lecz jeszcze nie zrekonstruowanych, nie było pewności

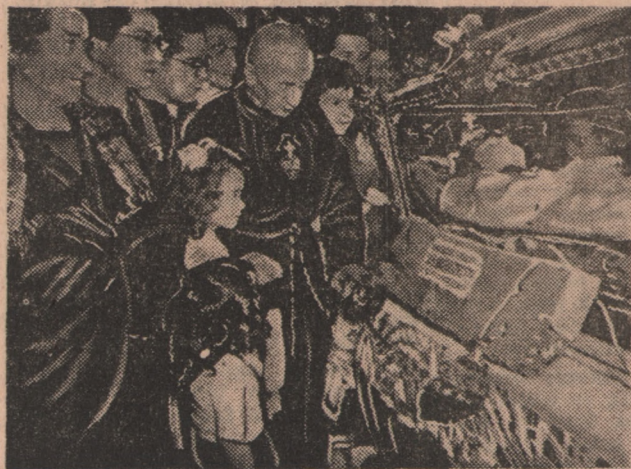


Ksiądz Michał Scott przed sądem.

Sprawa wyszła na światło dzienne i ks. Michał Scott stanął przed sądem. W czasie, gdy sprawa miała wejść na wokandy sądową, ks. Scott otrzymał zezwolenie udania się na teren objęty epidemią ospy. Po opanowaniu niebezpieczeństwa, duchowny ponownie musiał stawić się przed sądem i zasiąść na ławie oskarżonych. W trybie postępowania dowodowego okazało się, że Scott znany jest wśród czarnych i białych jako obrońca ucimionych tubylców. W swojej obronie ostro zaatakował politykę kolonialną, krzywdzącą mieszkańców czarnego ładu, których „przez prawo, pozabawiono wszelkich praw”, odbierając nadzieję unormowanej egzystencji we własnej ojczyźnie.

Mocą wyroku sądowego, skazano ks. Scotta na 3 miesiące więzienia z zamianą na karę pieniężną, w wysokości 5 funtów szterlingów. Ks. Scott odmówił zapłacenia tej kwoty, przyjmując karę więzienia. Natomiast w liście do biskupa Johannesburga nadmieniał: „Jak długo różnice rasowe będą zachodziły w sprawach gospodarczych, politycznych i religijnych, tak długo nie można mieć nadziei o nastaniu braterstwa wszystkich „rodów”.

## Beatyfikacja Marii Goretti



W nr. 154 „JKP” zamieściliśmy artykuł na temat beatyfikacji 12-letniej Marii Goretti. Obecnie możemy podzielić się z Czytelnikami zdjęciami z tej niezwykle uroczystości. Uroczystość ta z dwóch względów zasługuje na miłośniczą uwagę. Pierwszym z nich jest fakt, że udział w uroczystości wzięła 82-letnia matka beatyfikowanej i starsza zamezna siostra błogosławionej Marii nazwiskiem Ersilia Porfiro (zdjęcie po prawej). Drugą, jeszcze bardziej bodaj niezwykłą okolicznością, była możliwość obecności sprawcy ścierci matki Goretti — jej mordercy, obecnie 63-letniego mnicha Zakonu Kapucynów. Przypominamy, że Maria Goretti zginęła w r. 1902 w Nettuno. Skazany na 30-letni pobyt w więzieniu morderca był zrazu kłębny i nieposłuszny. Później, w następstwie doznanej wizji swej ofiary, charakter jego uległ gruntownej zmianie, a gdy morderca opuścił więzienie — wstąpił do klasztoru. Zdjęcie po lewej przedstawia wystawioną na widok publiczny w dniu ceremonii beatyfikacji, trumienkę beatyfikowanej Marii, otoczoną tłumem Jej wielbicieli. Beatyfikacja Marii Goretti jest wstępnym stopniem do kanonizacji. Szczegółowo opracowywany proces trwa już wiele lat a wszelkie momenty, wskazujące na niezłomność Marii, badane są bardzo sumiennie.



co do portretu Anny Jagiellonki. Dopiero późniejsze badania potwierdziły tę hipotezę odnośnie podobizny Anny).

Wybieramy się na rusztowania, pod strop Kaplicy, gdzie za chwilę bezpośrednio zetknę się z kulturą średniowiecza. Pani Lucja znikła, ażeby po chwili pojawić się w stroju „roboczym”, szarym kombinezonie.

Tuż pod stropem Kaplicy, w pyle tynku, gipsu i wapna, jest chwilowe królestwo prof. Ożminów. Snop silnego światła z reflektora na jeden z luków stropu. Prof. Ożmin, pokazując mi popstrzony plamami fragment, tłumaczy:

— Widzi pan te postacie? O tu ręka. Niech pan zwróci uwagę na linie palców i dłoni. A tu szarfa, która przewinięta przez rękę odchyła się ku tyłowi.

Profesor zakreśla linie szarfy i kształtów oglądanej postaci. Oszołomiony, poważnie potakując głową, że widzę, choć w rzeczywistości nic nie widzę. Pani Lucja uśmiecha się wyrozumiale, i każe wspomniany fragment stropu spryskać wodą. Dopiero teraz występuje kształt i barwa. Fragmentarycznie oczywiście, bo czas swoje i późniejsze tynkowania też swoje zrobiły. Ale figury i obrazy, pod troskliwymi rękami prof. Ożminów, zaczynają nabierać barw, zaczynają ożywać. Malowidła na bocznych ścianach są bardziej przejrzyste i znacznie lepiej zachowały się niż na stropie. Zwraca uwagę na świeżość i dobrze zachowany kolorystykę. Profesor pokazuje odsłonięte warstwy tynku z XVI i XVII wieku. Dobrze się do nich nie było łatwo, pokryła je bowiem wielowarstwowa zaprawa wapna i farb. Również do pierwotnego stanu będą doprowadzone ozdobienia stropu oraz okna, które w ciągu wieków uległy przeróbce, psującej całość architektoniczną Kaplicy.

Gdy po pewnym czasie znajduję się znowu w pracowni państwa Ożminów, oglądam zrekonstruowaną i odtworzoną na wielkim kartonie kopię stropu, tak jak będzie on wyglądał ze swymi XVI wiecznymi malowidłami. W pomniejszeniu, w naturalnych barwach odtworzone są wszystkie odkryte malowidła. Naprawdę, prof. Ożmin mógłby być dumny ze swojej pracy, a jest tylko bardzo skromny, tą skromnością cechującą prawdziwie wielkie talenty i prawdziwych mistrzów.

Przed dwoma tygodniami prace te zostały już ukończone, a prof. Ożminowie, wyjechali do Gniewnowa na Pomorzanie koło Inowrocławia, gdzie będą malowali tamtejszy kościół według projektu prof. Ożmina.

Wracając do zrekonstruowanych i odkrytych malowideł w kaplicy jasnogórskiej, zaznaczyć należy, że wiele faktów wskazuje na to, iż pochodzi ona spod pędzla znakomitego malarza weneckiego Tomasza Dolabella, nadwornego mistrza króla Zygmunta III.

# ATRA „fabryka kolorów”

Reportaż z największej w Polsce fabryki farb drukarskich

Ludzie i cyfry — Błękit cesarski — Półfabrykaty — Misterium rotograviury — Kobalt-płynię z USA — Bajka o kocie w butach

Toruń, w lipcu.

Ludzie, cyfry i problemy — tych współrzędnych nie wolno pominąć w żadnym reportażu. W 1945 r. w maju wznowiła swoją produkcję fabryka farb drukarskich „Atra”. Rozpoczęto gospodarke na zapasie barwników poniemieckich, które w chwili obecnej są już prawie wyczerpane. Pp. Tapczewski (dyrektor) i kierownik techniczny Chojnacki, Dankowski (kierownik adm. gosp.) Gostański (kier. gospodarczy) — opierają swoje nadzieje na zapowiedzianym imporcie barwnika ze Szwajcarii. Całość tych spraw leży w rękach Centr. Zarz. Państw. Zakładów Graficznych w Warszawie, który przesyła plan produkcji i rozdziału farb.

W chwili obecnej postawiono już na nogi fabrykację półproduktów (tzw. pigmenty) i rozwinięto ją we własnym zakresie. Drukarze wiedzą, że oznacza to rezerwę. Rezerwę farb.

W fabryce pracuje ponad 100 osób. Rutynowani majstrowie (staż pracy od 12 do 25 lat) jak Szczygieł, Krzemiński i Rogoziński — przewodzą produkcję w poszczególnych działach. Tyle cyfr, problemów i ludzi.

W towarzystwie p. Chojnackiego idziemy oglądać narodziny kolorów. W „Dziale Czarnym” warczą maszyny (napęd parowy wzgl. elektryczny). Walki rytmicznie ugniatają czarne „ciasto”. Barwnikiem jest tu zwykła sadza. Pomieszana z olejem spływa do zbiorników w płacie lśniącym, polyskliwym, równym. Sprawdzana w biurze technicznym (nie może być ziarenek ani steżeń) powędruje w blaszanych pudłach do wszystkich drukarni kraju. Nasycą się nią gazety i książki.

Dział produkuje ponadto autochrom dla maszyn zautomatyzowanych i farby biurowe. Wydajność — duża.

Królestwo kolorów zaczyna się w następnych salach. Z podobnych maszyn i walców spływa tu błękit cesarski, czerwien kardynalska, czerwien monolopowa, błękit miliori (poetyczny, ale ciężki w robocie), zielen i inne. Jakość tych farb zależy od proporcji składników. Waga musi tu być dokładna. W dziesiątkach kilogramów decydują gramy. Od wagi zależy barwa, odcienie. Specjalne domieszki do farb, które „Atra” produkuje również — służą do zmiany koloru.

Próby szlachetnych, kolorowych farb, podchwytuje szybko biuro techniczne. Sprawdza ono ich konsystencję i szybkość schnięcia. To ostatnie szczególnie mocno oceniają drukarze. W tych samych salach rodzą się farby „litograficzne, typograficzne, offsety t.zw. „na blachę” i automatyczne. Dość zresztą tych terminów. Błękit cesarski, nim zamieni się w bajkę dla małego Jasia — czaruje już tu, w pustym słonecznym hallu. Już tu pomieszany z olejem i potem czystszych dioni — konkuruje z toruńskim niebem, które umie się uśmiechać przez szyby. Zaisie słoneczne są te narodziny offsetów i kardynalskich czerwieni.

W dziale wyrobu półfabrykatów — kadzie o dwóch kondygnacjach. W kadziach miesza się żądane składniki chemiczne z wodą i poddaje — w zależności od potrzeby — działaniu temperatury. Produkt w postaci cieczy spływa do zbiorników i „odsycha” w postaci masy. Te „apetyczną”, kolorową czekoladę tnie się na sitach w pasy. W wyniku wszystkich procesów otrzymujemy półfabrykat w formie kolorowych grud. W towarzystwie szlachetnych barwników te twarde pigmenty idą do mieszalni, a stamtąd („pogodzone”) — pod walcę maszyn. Wydajność jednej kadzi, po jednorazowym załozeniu, waha się od 35 — 160 kg gotowego półfabrykatu.

W dziale farb rotograviurowych pachnie toulul i benzyna. Na progu tego pokoju — mówi majster Rogoziński — powinien klęczeć „Prze-krój”, „Moda” i inne tygodniki. Wyrabia się i farby szybkoschnące, które można szybko nakładać na siebie... W zapachu kalafonii odby-

wa się tu istne misterium. Do każdej bańki z farbą, która wędruje z tego działu, — dołącza się kolorową próbkę ilustracji, wykonaną na specjalnej maszynie.

Przyznam się, że z całą satysfakcją ulegam sugestii majstra Rogozińskiego. Stąd istotnie czerpie natchnienie gros wielkich tygodników. Tu się kupuje rotograviurę twarzy gwiazd i championów. Tu się nabywa błękitne morza i laki po pensjonarsku „szmaragdowe”...

W fabrycznej pokostowni wylazi na wierzch sprawa kobaltu. Kobalt (zasadniczy składnik mieszania pokostów) mieszka w USA. I nigdzie więcej. Na szczęście pierwsza faza zapowiedzianego importu dotarła już do „Atry”. Kobalt jest. Drukarze mogą spać spokojnie.

Na rozbudowującym się podwórzu fabrycznym palimy spokojnie papirosy. W tej chwili przypominam sobie bajkę o kocie w butach... Bajkę z dzieciństwa. I teraz już wiem napewno, że kot miał buty z jakiejś silnej czerwieni, a oczy z błękitu miliori...

K. Mazurkiewicz

## Jedziemy ku wschodnim rubieżom

# W BIAŁYMSTOKU

wśród zniszczeń i zgliszcz szukamy ocalałych fragmentów historii

Jedziemy już jednym torem z Warszawy do Białegostoku.

Wołomin, Tuszczy, przejeżdżamy rz. Bug i jesteśmy w Małkini, w pobliżu słynnej katowni niemieckiej — Trebłinki. Po krótkim postoju ruszamy dalej. Równiny pół falują niskimi, rzadkimi zbożami. Rolnik okopuje ziemniaki.

Cisza, wagony terkoczą miarowo. Spokój! Już bezpowrotnie minął czas, gdy zatrzymywano na tej drodze pociągi. Las ujawnił się. Ujawnieni jeli się rzetelnej pracy i nie straszą okolicy.

Zaręby, Czyżewo, Łąpy i o 17.30 wjeżdżamy na stację Białystok.

Dworzec już częściowo odbudowany, bieleje świeżym wapnem. Kiedyś do miasta szło się po moście ponad torami, od razu do ul. S-go Rocha. Dziś most zrujnowany, przejścia nie ma, a dokoła ulicami Kolejową, Dąbrowskiego do Lipowej to szmat drogi. Okazuje się, że autobus miejski, — niepozorny samochód ciężarowy przewozi do miasta za 15 zł od tębka. Odjeżdżamy. Cała kiedyś bardzo żywa ul. Kolejowa w gruzach, z daleka widoczny jest kościół S-go Rocha, projektowany przez inż. O. Sosnowskiego w stylu nowoczesnym, wieża i wnętrze żelbetonowe.

Po Białymstoku zostały tylko wypalone domy, w dużym procencie już wyburzone. Ocalałych domów mieszkalnych w śródmieściu niewiele. Wszystko jak w Warszawie zniszczył okupant. Dalej po ul. Lipowej oca-

łała cerkiew prawosławna, wybudowana w 1846 r. Z Rynku Kościuski znikł bez śladu ratusz miejski z XVIII wieku z wieżą zegarową. Obecnie jest to wielka przestrzeń otwarta aż do ul. Legionowej.

Kościół farny i dom parafialny (w 1939 r. kino Świat) ocalały.

Stary kościółek z r. 1617 — to najstarszy zabytek budownictwa, styl zbliżony do baroku. Mieszczą się w nim tablice Sapiechów, herb „Ogółczyk” Wiesiołowskiego, pomnik J. K. Branickiego wraz z sercem i inne pamiątki historyczne. Kościółek ten pozostał jak to się w owym czasie mówiło „rozszerzony” przez wybudowanie w r. 1908 wielkiego kościoła farnego w stylu gotyckim. Budowa nowego kościoła wtedy nie była dozwolona, takim więc „rozszerzeniem” za czasów carskich społeczeństwo białostockie doczekało się godnej świątyni.

Kościół wraz z zabytkową plebanią ocalały. Białystok jest dziś miejscem pobytu metropolity wileńskiego J. Em. ks. arcybiskupa Jąbrykowskiego. W ostatnich miesiącach odbyły się tu konsekracje dwóch biskupów ks. biskupa Swirskiego i ks. biskupa Klepacza.

Zniszczoną ul. Kilińskiego dochodzimy do gruzów wspaniałego hotelu Ritz. Naprzeciw niego brama wiodąca do pałacu Branickich „Wersalu Podlaskiego”. Pałac wypalony, sterczą tylko mury zabezpieczone obecnie da-

chem drewnianym. Pałac był budowany w r. 1703 w stylu toskańskim, przebudowany w r. 1711 w stylu barokowym, pamięta świetne czasy Białegostoku.

Charakterystyczną cechą Białegostoku przed ostatnią wojną był silnie rozwinięty przemysł włókienniczy, początki którego sięgają roku 1826.

Miasto liczyło ponad 100 tys. mieszkańców, w tym co najmniej połowa była ludność żydowskiej, w której rękach spoczywał handel i przemysł miasta.

Pracowały tu garbarnie, fabryka dykty, kaflarnie, młyny, odlewnie żelaza, fabryki gwoździ itp., zatrudniano przeszło 6 tys. robotników i około 1000 chałupników. Dzisiejszy Białystok z trudem dźwiga z gruzów swój przemysł. Uruchomiono po żmudnej odbudowie część fabryk w mniejszej skali i przy mniejszych możliwościach produkcyjnych. Zarząd Miejski boryka się z trudnościami gospodarczymi szukając wśród ruin źródeł dochodowych. Ziełenie zaniebbane! Wspaniałe niegdyś kwietniki, rosaria, dziczaja, brak na plantach ławek, lamp, ludzie snują się samopas po trawnikach, wypoczywają, śpią na ongiś estetycznie utrzymywanych zieleńcach. Po słynnym parku Zwierzynieckim zostało tylko wspomnienie — sterczą tu pnie świątynnych drzew.

Duże ładne boisko sportowe, święci z daleka trybunami, parkan całkowicie rozebrany, mimo to ruch sportowy duży, nawet wychodzą w miasteczko „Życie Białostockie” ma codzienną rubrykę „sport, sport, sport”.

Za stadionem pola; wszędzie tam były budynki mieszkalne, letniska, restauracje itp.

Lecz wracamy do śródmieścia! Ocalałe w miasteczku sklepy objęty w posiadanie spółdzielnie, handel prywatny w 90% mieści się w halach targowych, budkach i straganach. Kupcy białostocki nie zdradzają chęci wzorem swych warszawskich kolegów, odbudowy parterów białostockich, nie kwapią się do urządzania swych przedsiębiorstw w solidnych sklepach — przywykli widać do jarmarcznych straganów. Dzięki temu białostockie ruiny są martwe — nie tętnią życiem jak w Warszawie, gdzie niegdzie tylko zauważyć można że jakiś śmieć remontuje sklep; pierwsze jaskółki!



## Światowy Złot Młodzieży

PRAGA (obsł. wł.) W niedzielę 20 bm. otwarty zostanie w Pradze Światowy Złot Młodzieży z udziałem delegacji z 50 krajów. Program złota przewiduje wystawienie dramatów, baletów, tańców, zebrania dyskusyjne i igrzyska sportowe. Ponadto wyświetlone zostaną filmy czotowych europejskich wytwórni.

(C. d. n.)

## Kościół Katolicki a Napoleon Bonaparte

### Gdyby Napoleon wygrał wojnę z Rosją

VIII.

Jak wielki wpływ wywierało zachowanie się papieża nawet na otoczenie Napoleona, okazało się, gdy cesarz zaproponował arcybiskupstwu paryskiemu swemu wujowi Feschowi, a ten odmówił. Giętki kardynał Maury był bardziej skory od Fescha i przyjął tę nominację. Protestującego wikariusza kapituły zamknięto w ciężkim więzieniu. Za radą Maury'ego, Napoleon mianował niezatwierdzonych biskupów wikariuszami kapitulnymi. Pius VII, który w grudniu 1810 r. nazwał „antykościelną” usurpacją „sprawowanie rządów nad diecezją przed uzyskaniem papieskiego zatwierdzenia, ukarany został za to niegodnym zastrzeżeniem więzienia. Odebrano mu książki, pióra, atrament, a nawet Pierścień Rybaka.

Lud jednak nie chciał nic słyszeć o narzuconych sobie pasterskich i liczba opuszczonych diecezji zwiększała się coraz bardziej. Napoleon zaś srożył się przeciw „klesemu pomiotowi” i zapędzał nim więzienia.

W końcu postanowił, że przez zwołanie synodu państwowego nada swej polityce kościelnej nimb prawowitości. Synod zwołano na 25 kwietnia 1811 r. Trzech odanych biskupów wysłano do Sawony, aby donieśli papieżowi o zwołaniu synodu i o grożącym zerwanu

konkordatu. Cesarz przyrzekł utrzymać go tylko w tym wypadku, jeżeli Pius VII w ciągu trzech miesięcy wygotuje bullę, zatwierdzającą nowomianowanych biskupów lub zezwoli na to, by metropolita dawał instytucję podległym sobie biskupom. Jeżeli złoży przysięgę posłuszeństwa cesarzowi, będzie mógł wrócić do Rzymu. Jeżeli nie, wówczas musi rezydować w Awinionie pod warunkiem uznania swobód galiańskich. Nie tylko biskupi, ale i prefekt dokuczali papieżowi namowami i groźbami do tego stopnia, że popadł w stan gorączkowego niepokoju, nocami nie mógł spać a dniem był bardzo słaby. Zaszczuty, w stanie oszołomienia, jak sam się wyraził, zgodził się wreszcie — ale tylko ustnie na dodatkowy punkt do konkordatu i przyrzekł, że będzie udzielał zatwierdzenia biskupom w sześć miesięcy po ich mianowaniu. Gdy biskupi odjechali, ogarnęła go skrucha z powodu swej ustepliwości, tak że popadł w prawdziwe odrętwienie.

Napoleonowi nie wystarczyło ustne ustępstwo, dlatego kazał otworzyć synod 17 czerwca. Pomiedzy jego 106 uczestnikami było 31 włoskich i 6 niemieckich biskupów. Orędzie cesarskie było raczej manifestem wojennym, zawierającym silne ataki na papieża.

Alle chociaż synod był chwiejny i nie wykazywał charakteru, to jed-

nak tylko małą grupę jego członków pozyskano dla zamiarów Napoleona. Biskup Monasteru, Kasper Maksymilian Droste zu Vischering, postawił wniosek, żeby przede wszystkim prosić w odpowiedzi na orędzie cesarza o zupełne uwolnienie papieża.

Synod nie dał żadnego rezultatu. Apelował on o zezwolenie na porozumienie się z Piusem VII w sprawie obsady biskupstw, a gdy Napoleon przedłożył projekt, który kazał przyjąć, uznał się za niekompetentny i został 10 lipca zawieszony.

W epilogu, jak zwykle, trzech opozycyjnych biskupów dostało się do więzienia. Przed nowym zebraniem synodu nakłaniano prałatów pojedynczo. „Nasze wino z beczki nie smakowało; na flaszki jest lepsze”, powiedział Maury. Dn. 5 sierpnia wreszcie przyjęto dekret, wedle którego papież miał w ciągu 6 miesięcy udzielić zatwierdzenia biskupom. W przeciwnym bowiem razie mógł to zrobić metropolita lub najstarszy biskup prowincji. Deputacja biskupów i 5 „czerwonych” kardynałów udała się do Sawony i przez swoje nalegania uzyskała istotnie brewe ze zgodą na ten dekret z dodatkami, że metropolita może udzielić instytucji tylko w imieniu papieża, a wszelkie jej dotyczące autentyczne dokumenty przesyłać papieżowi, nakaże zaś posłuszeństwo Kościołowi rzymskiemu słowami drugiego soboru liońskiego.

Alle Napoleon, który poza tym oczekiwał od Piusa VII zrzeczenia się państwa kościelnego, nie był z tego brewe zadowolony i udawał, że go nie otrzymał. Oświadczył, że zawieszka konkordat, a synod rozpu-

ścił w październiku bez żadnej uroczystości końcowej.

Później na wyspie św. Heleny Napoleon mówił, co byby zrobił, gdyby był wrócił z Rosji zwycięzcą. Papieża byby otoczył w Paryżu przepychem i hołdami, aby nie odczuwał braku świeckiej władzy, a sam „razdłiży światem religijnym i politycznym”. Byby to nowy sposób do ściślejszego związania wszystkich z cesarstwem sprzymierzonych państw i do utrzymania pokoju”. Jego sobory zostałyby reprezentacją całego chrześcijaństwa, a papież byłby tylko ich przewodniczącym. On, cesarz, zwoływałby i zamykał te zebrania oraz zatwierdzałby ich uchwały i publikował je, jak Konstantyn i Karol Wielki. „Tego rodzaju zwierzchnictwo wymknęło się z rąk cesarzy, ponieważ popełnili ten błąd, że pozwolili papieżowi mieszkać za daleko od siebie” — oświadczył Napoleon.

„W drodze do Moskwy towarzyszyła mi myśl — mówił dalej Napoleon — że powinienem jeszcze kiedyś dzierżyć „oba miecze”. W maju 1812 r. Napoleon wydał z Dreżna rozkaz sprowadzenia Piusa VII do Francji, rzekomo dlatego, że angielskie okręty krążyły w pobliżu Sawony. Niepoznany, w czarnej sukni kapłańskiej, musiał Pius wśród niewymownych cierpień i dokuczliwości odbyć podróż do Fontainebleau w dniach od 10 do 20 czerwca. Przybywszy na miejsce, czuł się tak źle, że musiał leżeć przez kilka tygodni. Następnie „czerwoni” kardynałowie i oddani cesarzowi biskupi odwieźli go pilnie, aby skonać do nowych ofiar.



# STOLICA KUJAW

## W CZORAJ I DZIŚ

**Nowy Włocławek — Pamiątki z czasów pogańskich — Zabytkowe kościoły — Solanki chlubą Inowrocławia.**

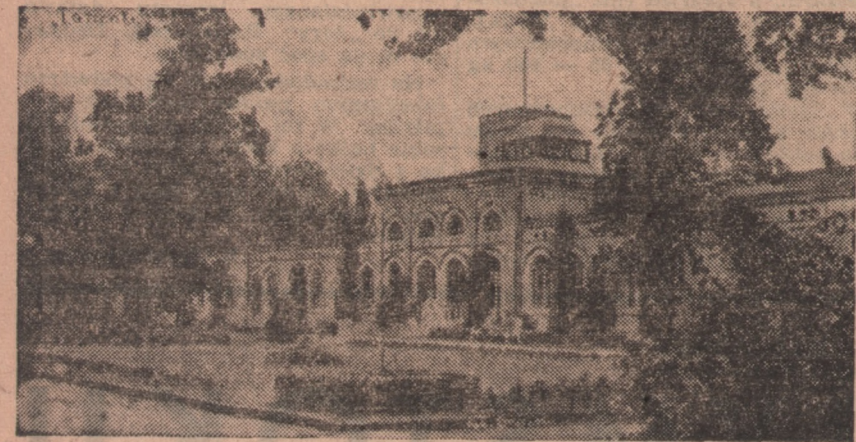
Trudno ustalić, skąd się wzięła nazwa Inowrocław. Różne na ten temat są przypuszczenia. Najprawdopodobniej Inowrocław to poprostu „młodszy Włocławek”, na co wskazują najstarsze nazwy spotykane w dokumentach. Według podań — w XII wieku — po gwałtownym wylewie Wisły — część ludności Włocławka przeniosła się w okolice dzisiejszego Inowrocławia, gdzie założyła w pobliżu kościoła Marii

Najcenniejszym zabytkiem inowrocławskim jest niewątpliwie prastary kościół Panny Marii (tzw. „Ruina”). Na wzniesieniu, które dawniej nazywano „Białą Górą”,

późniejszy biskup gnieźnieński, ks. Laubitz, kościół odbudował według pierwotnych wzorów romańskich.

Starym kościołem jest również kościół św. Mikołaja. Po pożarze drewnianego kościoła w 1259 r. zbudowano w tym miejscu wspaniałą, murowaną, trójnawową gotycką bazylikę. Kościół św. Mikołaja był w naszej historii świadkiem ważnych wydarzeń. W 1321 r. arcybiskup gnieźnieński Janisław w kościele tym odczytał pismo Papieża, potępiające Krzyżaków i skazujące ich na oddanie Polsce Pomorza oraz odszkodowanie w wysokości 30.000 grzywien. W tym kościele królowa Jadwiga przepowiedziała Krzyżakom bliską ich klęskę. Tu też w 1772 r., po pierwszym rozbiore, przedstawiciele miasta i wsi kujawskiej, szlachta i duchowieństwo składały przymusową przysięgę wierności królowi pruskiemu Fryderykowi II. W 1779 r. rząd pruski zabrał kościół i zamienił go w składnię soli. Dopiero w 1828 r. przywrócono kościół służbie Bożej.

Potęny, panujący nad miastem kościół Matki Boskiej, powstał dopiero krótko przed pierwszą wojną światową — dzięki wysiłkom ów-

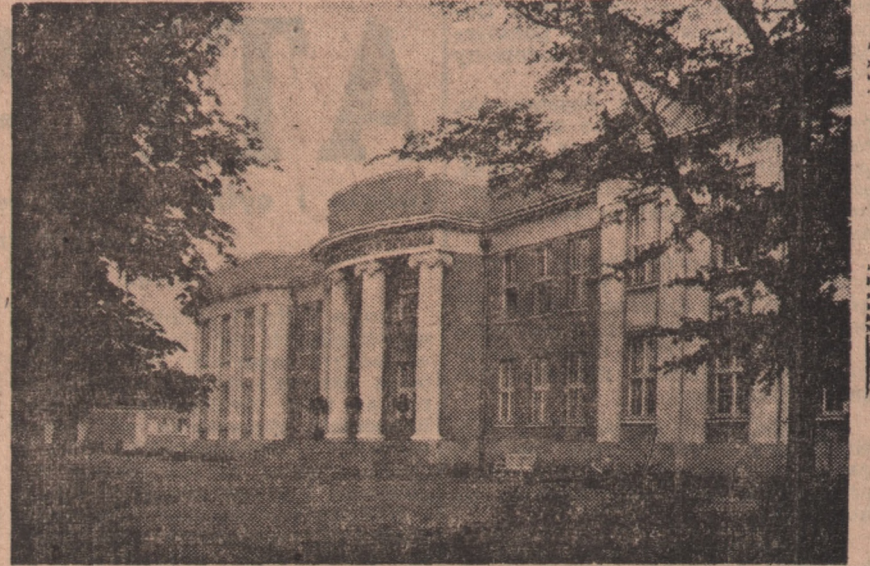


Gmach administracyjny Solanek.

Panny nową osadę. Krzyżacy w czasie, gdy miasto było pod ich panowaniem, nazwali je „Jungleslau”. Niemcy zniekształcili nazwę Inowrocławia na „Inowrazlaw”. Ponieważ nazwa ta o brzmieniu słowiańskim raziła ich uszy, w 1904 r. przechrzcili ją na „Hohensalza”. W dniu 6 stycznia 1919 r. powstańcy wielkopolscy — po zaciętych bojach z „grenzschutzem” — wraz z władzami polskimi przywrócili miastu jego prastarą nazwę polską. Zapoczątkowany został nowy, świetny okres historii miasta, przerwany brutalnie przez hitlerowskich siepaczy, którzy hulali w Inowrocławiu przeraźliwie. Wystarczy wspomnieć inowrocławski obóz koncentracyjny, w którym zginęło wielu mieszkańców miasta i okolicy, a wielu innych z tego ponurego obozu wywieziono w głąb Rzeczy do innych obozów koncentracyjnych.

stała ongiś gontyna pogańskich nasychnych przodków. Po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej zbudowano w tym miejscu początkowo kościół z drzewa, a na przełomie wieków XII i XIII bazylikowy kościół romański z kostek granitowych. Na północnej stronie zewnętrznej kościoła i prezbiterium znajdują się ciekawe kamienie z wykutymi maskami diabelskimi, podobiznami głów bożków słowiańskich, księcia, kapłana, fantastycznych zwierząt oraz trzema krzyżami: jerozolimskim, kawalerskim i z kółeczkiem. Są to najstarsze zabytki sztuki rzeźbiarskiej w Polsce.

W 1809 r. kościół został zniszczony wskutek uderzenia pioruna. Kościół naprawiono, ale już w 1834 r. kościół uległ ponownemu zniszczeniu przez pożar i zamienił się w ruinę. Dopiero po 70 latach ówczesny proboszcz inowrocławski, a



Zakład Przyrodoleczniczy i Wziewalnia

czesnego ks. prałata Laubitza. Kosztował on 630.000 mk niem. W Wielki Piątek, 9 kwietnia 1909 r., kościół nawiedziła straszna katastrofa. W związku z zalaniem wodą korytarzy podziemnych w inowrocławskiej kopalni soli w 1907 r. ściśnięte powietrze dostało się do znajdującej się pod kościołem podziemnej groty w gipsowych pokładach i przyczyniło się do zawalenia powierzchni ziemi. Spowodowało to zarwanie się środkowej części fundamentów i ściany północnej kościoła. W 1929 r. odbudowano kościół dzięki staraniom ks. radcy Kubińskiego, zagazowanego przez Niemców w czasie ostatniej wojny

w obozie koncentracyjnym, co głosi tablica pamiątkowa umieszczona na ścianie frontowej kościoła.

Jest jeszcze szereg innych kościołów w Inowrocławiu. Znajdujący się przed wojną w budowie i bliżsi wykończenia kościół przy Solankach Niemcy barbarzyńsko zburzyli. Było to wspaniałe dzieło dzisiejszego proboszcza inowrocławskiego ks. Handtkego, również wieloletniego więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau.

Rozgłos w Polsce zawdzięcza Inowrocław przed wszystkim Solankom, o których znajdujemy już wzmiankę w dokumencie wydanym przez króla Kazimierza Jagiellończyka w 1450 r. Dzisiejsze Solanki istnieją od 1872 r., kiedy powstało „Tow. Akcyjne Solankowe”, a którego twórcą był dr Zygmunt Wilkoński.

Okazałym gmachem w Inowrocławiu jest zwłaszcza Sanatorium Zakładu Ubezpieczeń Społ. Jest to zakład leczniczy, znajdujący się na bardzo wysokim poziomie. Dyrektorem i naczelnym lekarzem jest tu dr. Mieczysław Kowalewski, niezwykle ruchliwy i całym sercem zakładowi oddana postać lekarza-społecznika.

Inowrocław w porze letniej jest piękny i pełen uroku — zwłaszcza dzielnica solankowa. Park solankowy ze stawem i basenem kąpielowym to duma Inowrocławia i miejsc, ku którym tęsknią wszyscy, którzy choć raz w swoim życiu zakosztowali przyjemności solankowych stolicy Kujaw.

Kazimierz Nądziński.

### O czym nie każdy wie...

#### Skarb z 3-go wieku przed Chrystusem

Pewien rolnik w Mildenhall (Suffolk) orząc pole, wykopał 34 tace, kubki i srebrne, rzeźbione łyżeczki, wszystko w dobrym stanie, pochodzące z 3-go wieku przed Chrystusem.

#### Co sześć minut morderstwo

Według biura federalnego dla śledzenia zbrodni w Stanach Zjed. co 20 sekund popełniane jest przestępstwo, a co 6 minut morderstwo.

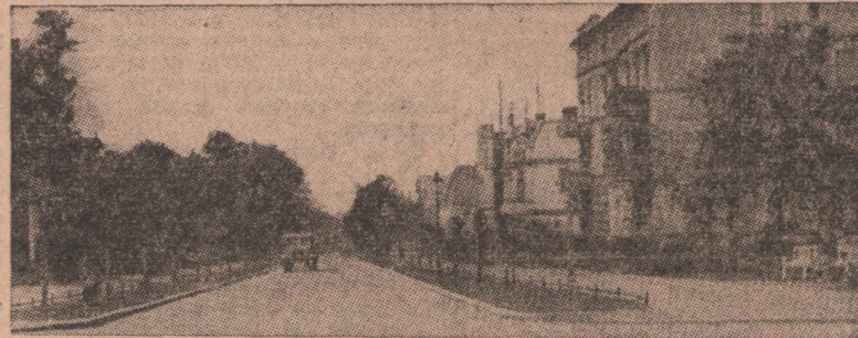
#### Teatromani z gwoździem

Agencja niemiecka „Dana” podała do wiadomości, że wszyscy, udający się w strefie radzieckiej do teatru muszą wraz z pieniędzmi za bilet przynieść z sobą jeden gwoździec, by w ten sposób zaradzić brakuwi, jaki odczuwają pracownicy zajęci przy urządzeniu dekoracji teatralnych. To oryginalne zarządzenie trwało przez tydzień czasu.

#### „Sekretarz”

Sekretarzem nazywa się ptak drapieżny z rodziny orłow-sępów, żyjący w Połudn. Afryce i z budowy swego ciała trochę podobny do naszego bociana lub czapli. Posiada on haczyk kowato zagięty dziób, podobnie jak to widzimy u orłów. Ptak ten dorasta wysokości czterech stóp, a odznacza się tym, że z wielką wprawą poluje na jadowite węże, które zabija uderzeniem potężnego dzioba i nigdy nie pozwolił się ukąsić gadowi. Z tego powodu ptak ten znajduje się pod oficjalną ochroną rządu angielskiego w Południowej Afryce. Nazwę swoją zawdzięcza on faktowi, że z tyłu głowy ma rodzaj składanego grzebienia z piór, które może nastroszyć, a wówczas wygląda tak, jakby założył sobie za ucho kilka piór do pisania.

Jant.



Ulica Solankowa, łącząca miasto Inowrocław ze zdrojowiskiem.

glem, wszelkie akwarele, pastele i olejki zostawiając sobie na później, aby ustrzec się od zbytniej jasności i pogody tonu.

W atmosferze przejaśnionej słońcem, morską wodą, błękitem horyzontu i białocią nadbrzeżnego piasku, w atmosferze niezwyklej wprost serdeczności i dbałości wytworzonej przez cały zespół naszych gospodarzy z dyr. Wasilewskim i nac. Parlewiczem na czele, trudno się było zdobyć na spojrzenie obiektywnie krytyczne, na spojrzenie czarne i ponure. Jestem jednak przekonany, że nawet w wypadku, gdyby klimat wycieczki nie był tak bardzo sprzyjający, trzeba by było stwierdzić beztronie, iż t. zw. obecna rzeczywistość w uzdrowiskach państwowych Pomorza Zachod. zmusza po prostu do mówienia o niej w superlatywach. Nakład pracy i jej wypiki osiągnięte przez ludzi reprezentujących czynników państwowych jest wprost imponują-

dziw. Jest rzeczą zupełnie jasną, że wyniki wszelkiej pracy są w b. dużym stopniu zależne od wysokości kapitału w dzieło włożonego. Nie mniej jednak pewne jest, że te same wyniki zależą od jakości tej pracy.

I tu zagadnienie sprowadza się znowu do „obsmarowywania” ludzi. Ludzie przecież tworzą każdą rzeczywistość i ludzie to doprowadzili państwowe uzdrowiska Pomorza Zachodniego do poziomu używalności, żeby nie powiedzieć rozkwitu. Wcale jeszcze nie doskonałe warunki aprowizacyjne, nie na wystarczającym jeszcze poziomie komunikacja, brak niezbędnych w tego rodzaju ośrodkach urządzeń użyteczności publicznej postawił ludzi organizujących państwowe uzdrowiska Pomorza Zachodniego przed ciężkim zadaniem. Zadanie to spełnili zasługując na pełne uznanie.

W odległych Międzyzdrojach, w spokojnym Dziwnowie, w zacisznym Międzywodziu, wyciekającym Ustroniu i uroczym Mielnie daje się zauważyć coraz większy przyrwył letników bynajmniej nie skazanych spędzać tam życie na sposób spartański lub zgoła pustelnicy. Ludzie to zrobili, ludzie...

Przyjechał i popatrzył na to kolega Warszawski, przyjrzał się gospodarce (a pewnie i mnóstwo innych rzeczy tak jak wszyscy zresztą) popatrzyła koleżanka Łódzka, pokonferowała na prawo i lewo, ponotował kolega Wielkopolski mnóstwo rzeczy, nie zaniedbał notatek kąpiący się w księżycowej na morzu smudze kolega Bałtycki, nie omieszkał, gdzie mógł zajrzeć i pisać te słowa. Wszyscy podzielił się z Czytelnik. swoimi spostrzeżeniami i możliwościami wypoczynku, jakimi dysponuje P.Z.U. Pom. Zach. zostaną już w roku następnym w pełni wykorzystane. Ludzie ludziom już nie wilki. Ludzie pracują dla ludzi, ludzie patrzą dla ludzi, ludzie piszą dla ludzi. I dlatego dobrze się stało, że niektóre spojrzenia są melancholijne, inne rzeczowe, niektóre romantyczne inne materialistyczne. Spośród tych spojrzeń wychylny obraz rzeczywistości, o której sprawdzenie pokusi się chyba ten i ów z Czytelników. I pewnego dnia wsiądzie do jakiegoś środka lokomocji i stanie się tak, jak się ze mną stało. A jak się stało, opowiem... w następnym liście.

### Od Polczyna do Mielna

## LETNISKOWE „DOZNANIA” w parku i nad morzem

Wrażenia z wycieczki prasowej po państwowych uzdrowiskach Pomorza Zachodniego

(Od specjalnego wysłannika IKP)

„Jak się widzą, tak cię piszą” — mówi nasze przysłowie. Jest w tym dużo racji oczywiście, ale to opisywanie rzeczy widzianych zależy w dużym stopniu od tego, kto patrzy, kto widzi. Dlatego też pozwolę sobie tych kilka uwag poświęcić ludziom. I tym, którzy widzieli i tym, na których patrzono. Jeżeli w tytule powiedziano, że są to szkice węglem, to bynajmniej nie dlatego, żeby budzić jakieś sienkiewiczowski asocjacje, ale dlatego, żeby już z góry nastawić Czytelników na to, że uwagi te będą po prostu „obsmarowywaniem”, „oczernianiem”, gdyż jak wiadomo, węgiel nie jest biały.

Jak już na wstępie powiedziałem, dużo zależy od tego, kto patrzy. Jeżeli to będzie śledziennik, to jego uwagi będą się nieco różniły od uwag człowieka radosnego. Jeżeli to będzie romantyk, to jego sądy będą odmienne od ocen racjonalisty.

Tak się złożyło, że w drugiej wycieczce dziennikarskiej zorganizowanej przez Ministerstwo Zdrowia przy współudziale Państwowego Zarządu Uzdrowisk Pomorza Zachodniego wzięli udział ludzie różnego pióra. Z pobieżnych obserwacji można było stwierdzić bardzo różnorodne zainteresowanie i można było z pewną dozą prawdopodobieństwa mniej więcej określić „kąt spojrzenia na sprawę” (o tych „sprawach” będzie mowa oddzielnie). Poważny kolega Warszawski zdradzał zainteresowanie natury gospodarczej — jeżeli tak wolno powiedzieć — koleżanka Łódzka zainteresowanie natury socjalnej, kolega Bałtycki natury psychologiczno-emocjonalnej, kolega Wielkopolski zaciekał w sprawę t. zw. „starej pracy” zaś kolega Szczeciński nie dał niestety okazji do sprycyzowania pewnego osądu zbyt wcześnie zniknąwszy nam z oczu, odwołując się do spraw osobistych.

Charakterystyka powyższa nie ma najmniejszych pretensji do wartości osądu, wydanego na podstawie studium psychologicznego. Są to raczej powierzchowne spostrzeżenia, mające Czytelnikowi wykazać, że oprócz znanego już przysłowia: „jak cię widzą, tak cię piszą” — trzeba by było spopularyzować jeszcze jedno,



Plaża w Międzyzdrojach.

brzmiało mniej więcej tak: „ci cię piszą, co cię widzą”. Są co prawda jeszcze inne momenty, od których w wybitnym stopniu zależy klimat reportaży, momenty rozpoczynające się od pogody a kończące się na żołądku. Jeżeli już o nich mowa, to czuję się zobowiązany podziękować tym wszystkim mocom, które zgodnie działając stworzyły dla naszej wycieczki klimat wprost idealny. Może też dlatego właśnie podświadomie zacząłem najpierw szkicować wę-

cy. Już dziś poszczególne ośrodki uzdrowiskowe od Polczyna i Międzyzdrojów na wschód idąc aż po Mielno zdolne są licznym letnikom zapewnić całkowite wygody i atmosferę kompletnego wypoczynku. Jeżeli się zważy, że praca nad przygotowaniem do przyjęcia letników, obiektów rozszabrowanych, zdewastowanych a nieraz kompletnie zdemolowanych trwa w niektórych wypadkach dopiero od czterech, pięciu miesięcy — można wyrazić tylko po-



Grzegorz Timofiejew

## Nowości „Biblioteki prozaików polskich”

W serii, noszącej nazwę „Biblioteka prozaików polskich” a ukazującej się jako wydawnictwo E. Kuthana, pojawiły się ostatnio dwie poważne pozycje prozatorskie, tym bardziej godne uwagi, że dotyczące naszych wojennych przeżyć.

Są to: „Zmowa Demiurgów” Kazimierza Truchanowskiego i „Jazmo” Józefa Nikodema Kłosowskiego.

Kazimierz Truchanowski znany jest z opublikowanych przed wojną powieści „Apteka pod słońcem” i „Ulica Wszystkich Świętych”. Nie należy do pisarzy „łatwych”. Ambicją bowiem Truchanowskiego jest ukazywanie wydarzeń w psychologicznym przekroju. Postacie są tu jakby symbolami, kluczami do poznania życia. Problem intelektualny postawiony zawsze tak, aby książka dawała odpowiedź na nurtujące nas wątpliwości. W parze idzie styl przemysłowy w doborze określeń, trudny, ale dokładnie odpowiadający zamierzeniom autora.

Ostatnia powieść „Zmowa Demiurgów” traktuje o tyranii władzy. Czytelnik łączy temat z wojennymi przeżyciami, ze swoją wiedzą o hitleryzmie i tym samym szybko odnajduje z autorem wspólny język.

Truchanowski odpowiedział potrzebom chwili, podejmując temat polityczny, zagadnienie wynaturzenia władzy. Zostały oddane przeżycia wojny, wytopiony sens kataklizmu.

Jednakże do tej tematyki autor „Zmowy Demiurgów” podchodzi nie od strony publicystyki i realiów materiału opisowego. To było by i łatwe i zbyt już znane. Truchanowski pokusił się o wykrzycie społecznego i psychologicznego mechanizmu „czasów pogardy”, o ujawnienie motorów wojny.

Takie ujęcie tematu pozwala nam spojrzeć na ostatnie straszliwe wydarzenia z nowego punktu widzenia. I to jest właśnie dużym sukcesem autora.

Powieść, jakkolwiek posiadająca wiele aluzji i operująca sugestiami ostatniej wojny, co przydaje tematu krwi i grozy, została tak pomyślana, że ma charakter ogólnoludzki. Żądło bowiem satyry sięga głębiej i ogólnie: uderza w przerosty władzy, odsłania psychologiczny mechanizm dyktatury.

Autor posłużył się symbolicznymi przedstawieniami postaci do wyrażenia swej treści. Akcja nie dzieje się w określonym miejscu i czasie, powieść ma charakter groteski i ujmując w krzywym zwierciadle wydarzenia, które można odnieść do każdej sytuacji, wydającej na świat dyktatora. A więc książka opowiada o „mieście”, „ratuz”, „radcach” i „burmistrzu”. To są wszystkie symbole: „miasto” wyobraża społeczeństwo, „ratuz” — władzę polityczną, „radcy” — polityków, „burmistrz” — dyktatora. Nowy burmistrz nazywa się „pan Adolf”, aluzja zatem jest wyraźna.

Przez scenę powieści Truchanowskiego przeciąga wicher i burza — to znów symbole ostatnich namiętności wojennych i zagłada końca.

Książka, poza doskonałym postawieniem i wyrażeniem problemu posiada dużą wiedzę o mechanizmie społecznego życia; jest, jak się to mówi popularnie „mądra”. To właśnie czyni, że „Zmowa Demiurgów” czyta się ze szczególną satysfakcją. Oto np. na str. 81 czytamy taką surową krytykę hitleryzmu: „Rewolucje są usprawiedliwione, są zdrowe i mają swój sens, kiedy są wzniecone przez całe społeczeństwa, stają się natomiast straszliwymi nonsensami i zbrodniami, jeśli są wywoływane przez chore, wybujałe w swych aspiracjach jednostki, i to w dodatku jednostki obce społeczeństwu. Taka rewolucja nie przynosi żadnych korzyści, nie oczyszcza atmosfery, lecz przeciwnie — zagęszcza ją do tego stopnia, że nie ma czym oddychać i prędzej lub później następuje śmierć całego społeczeństwa jakby porażonego trądem”.

Jakże trafna diagnoza straszliwego schorzenia, którym jest nie tylko hitleryzm, ale każde wynaturzenie władzy!

Powieść Truchanowskiego poraz pierwszy ujmuje tak przyczyny i sens ostatnich wydarzeń dziejowych, stanowi przez to poważną pozycję w literaturze powojennej, nie tylko polskiej.

Wartość omawianej powieści podnoszą oryginalnie pomyślane rysunki i winiety Bronisława Linkego. Wstęp Kazimierza Czachowskiego wprowadza udatnie czytelnika w trudną, bo symbolicznie przedstawioną treść „Zmowy Demiurgów”.

Dруга pozycja „Biblioteki prozaików polskich” to powieść pt. „Jazmo” pióra Józefa Nikodema Kłosowskiego. Wypełnia ona ważną lukę w naszej wiedzy literackiej o dziejach walk z hitleryzmem, opracowuje bowiem, temat partyzantki chłopskiej w lubelskim.

Lata okupacji, krwawego terroru i bohaterskiego zmagania, toczono go przez wszystkie warstwy narodu polskiego, czekają ciągle na swoich

piewców. Zadaniem pisarzy, poetów i prozaików, jest przekazać w formie artystycznego i psychologicznego dokumentu pamięć przeżytego.

Walczył i żołnierz, i inteligent, i chłop, i robotnik. „Jazmo” J. N. Kłosowskiego ujmuje w zbeletryzowaną formę dzieje walk z najeźdźcą w ziemi lubelskiej i lasach Zamojszczyzny. Tak pojęte zamierzenie nadaje wartości powieściowej relacji Kłosowskiego, stanowi strzęp chłopskiej epopei.

W formie uczuciowej, w przedstawieniu obrazowym i w pełnokrwistych autentycznych postaciach oddaje Kłosowski tok wydarzeń. Prosta i wstrząsająca relacja: „Pod lasem, za stodołami, w polu, i pod Olchowym wiatrakiem, w dzień i w nocy czuwają chłopskie straże, w chałupach wynędniałe dzieci wciąż modlą się za Polskę, las rozbrzmiewa echem walk partyzanckich, a w Zamojszczyźnie Niemcy palą wieś i mordują bezbronną ludność”.

Powieść Kłosowskiego otrzymała słuszenie lubelską nagrodę literacką.

Grzegorz Timofiejew.



Z TEATRÓW POZNAŃSKICH

Zofia Barwińska (w głębi) jako Wiola w „Wieczorze Trzech Króli” Szekspira, w inscenizacji Bronisława Dąbrowskiego.

Kazimiera Topińska

## Literacka tradycja wieńca

Jedną z najstarszych i najpiękniejszych uroczystości rolniczych, z okazji zakończenia żniw — wieńcem zwana, ma swoją piękną tradycję literacką. Krasieki w swym dziele „Pan Podstoli” opisuje ten starodawny zwyczaj w słowach: „Okolo zachodu słońca, usłyszeliśmy śpiewanie żeńców, wyszli na ganek gospodarstwo, oddano im wieńiec z kłosów, a jeden z gromady, poważny starzec, uczynił do państwa rzecz, prostymi prawdami słowy, ale znać było, że odzywało się serce przez usta jego”.

Eliza Orzeszkowa znów w „Nad Niemnem”, daje barwny opis korowodu żniwiarzy, zachwycający czytelnika urokiem naszego rodzimego piękna.

Dalej E. Jaraczewska, w powieści narodowej „Zofia i Emilia” pisze o: „przednicach kłosami uwieńczonych, na czele gromady się zbliżających”.

O dożynkach jednak opowiadają przede wszystkim regionaliści, podkreślając różne ciekawe zwyczaje.

Wielkopolski Chociszewski np. donosi:

„Obchód wieńca i zażynków, sięga starosłowiańskich czasów. Była to jedna z głównych uroczystości religijnych pogańskich, w dawnej Słowiańszczyźnie”.

B. Komorowski skomponował nawet piękną pieśń, śpiewaną na nutę krakowiaka:

„Mam od Boga złoty łan,  
Bieży się nie boję —  
Hejże żywo, hejże w tan  
Chłopcy i dziewoje.”

Dynowska w „Polsce w obyczajach i zwyczajach” — podkreśla, że:

„W życiu narodu rolniczego, jakim jest naród polski, bardzo ważnym, radosnym obrzędem było zakończenie żniwa” a dalej mówi:

„W niektórych okolicach Polski odbywa się „Ożynanie oblegi”. Oblega jest to kamień dookoła obrośnięty zbożem, które ma być zżęte na ostatku. Zwykle ostatnia żniwiarka, pewna siebie, wzywa parobków do tego ożynania, wołając: „Wzywam na oblegę, Póki od niej nie odbiegę, Po raz pierwszy, drugi trzeci, Ten kiep, kto nie przyleci”.

O dożynkach z całej Polski pisze Kolberg w dziele „Lud”. Od niego to dowiadujemy się, że w Wielkopolsce (od strony Kłecka i Kiszko-wa, po każdym z osobna sprzęcie, przynoszą do domu „pepek”, uwity z żyta, grochu itp.) a po całym wrzeszczę sprzęcie, wieńiec.

Ł. Gołębiowska w „Grach i zabawach” tak opisuje uroczystość zwaną „Okreźne”:

„W innych też (niż krakowskich) stronach, wieńiec nie ma kształtu korony, nie tak ozdobny, częstokroć z samych kłosów, ze śpiewem niesiony bywa do dworu. Czasem hulankę, z powodu żniw skończonych odkładają do zapust i w karczmie ją sprawują, kosztem dworu”.

A „Kurier Warszawski” z 1823 r. donosi, że „Stanisław August z wyborem osób zwiędziwszy Gołków (pod Grójcem), w czasie żniw dał ucztę dla ludu — dziewczęta z kawalerami przybyłymi z królem tańczyły, parobcy z damami. Po tańcach hojnie obdarzeni zostali”.

Również i K. Wójcicki — w „Pieśniach ludu”, taki daje uroczystości tej opis:

„Po zżęciu oziminy w Mazowszu (zwykle w połowie sierpnia) wybrana dziewczyna (zwykle ta, co przoduje żniwiarkom) z wieńcem ze zboża ozdobnym na głowie, postępuje naprzód, za nią młode dziewczęta, a dalej tłumnie wieśniacy pici obojga idą śpiewając chórem:

„Plon nieśmy, plon  
Jegomości w dom”

oto przyspiewka, jedna z tych w całej Polsce się powtarzających, bo wszędzie wieńiec z równą radością obchodzony bywa. A że nasz staropolski wieńiec jest zresztą niejako dalszym ciągiem owego obrządku naszych praocjów słowiańskich, otacza go więc urok wiekowej przeszłości. Urok ten każe każdemu z uczestników, tak z miasta jak i wsi śpiewać sercem całym:

„Otwórzcie nam, nowe wierzeje,  
B. się na polu już kłos nie chwieje,  
Otwórzcie nam szerokie wrota,  
Niesiem wianeczek, z szczerego  
złota”.

Wacław Olszewski

## Modlitwa o Paryż

Monoklem lśnią okna pałacu,  
stoły zielenią się bridg'em,  
w kieszonce biały hiacynt,  
w kieszeni — kindżał.

Woda z kryształowej karalki  
bulgoce po każdej mowie,  
na ścianie portret prababki:  
— Produkcja i Surowiec.

Srebrzystym dźwiękiem dzwonka  
rozładowane miny  
i zegar wybija, jak ongiś  
kilo-wato-godziny.

Myśl niedopowiedziana  
słownym zasłania się szyldem  
i tonie w puchu dywanów  
dym z Chesterfielda.

Ty, co spoglądasz ponad  
i poprzez czas — spraw to,  
by w wleku Edisona  
już nie śmierdziało naftą.

## Muzeum Państwowe w Gdańsku

Miejska Rada Narodowa w Gdańsku powzięła uchwałę przekazania dotychczasowego Muzeum Miejskiego w Gdańsku na rzecz Skarbu Państwa Polskiego. Uchwała ta powstała na wniosek wojewody gdańskiego, celem stworzenia wielodziałowego Muzeum Państwowego w Gdańsku.

## Po zjeździe filologów w Lublinie

Pol. Towarzystwo Filologiczne odbyło ostatnio w Lublinie doroczne walne zgromadzenie przy licznych udziałach delegatów (ponad 40) oraz gości ze świata naukowego. Sprawozdania poszczególnych kół P. T. F. wykazały, że w ub. roku liczba członków Towarzystwa wzrosła przeszło w dwójnasób (obecnie wynosi około 340); zrzeszeni są oni w 9 kołach (Warszawa, Lublin, Kraków, Katowice, Wrocław, Łódź, Toruń, Poznań, Gdańsk). Towarzystwo m. in. broni sprawy języków i kultury klasycznej na terenie szkolnictwa i propaguje znajomość i zamiłowanie do antyku w społeczeństwie naszym. Po wojnie wydaje ono nadal czasopismo naukowe „EOS” (ostatnio wyszedł rocznik XLI), mające się obecnie przedrzeć w kwartalnik. Planuje się też wznowienie miesięcznika naukowo-dydaktycznego w rodzaju przedwojennego „Przeglądu Klasycznego” oraz

## U PLASTYKÓW POMORSKICH



Jadwiga Szyszko „Głowa dziewczynki” (olej)

## Z życia kulturalnego Węgier

Węgierskie Muzeum Narodowe, którego gmach uszkodzony poważnie podczas oblężenia Budapesztu, odbudowuje się obecnie z wielkim trudem, — święciło ostatnio otwarcie pierwszej powojennej wystawy dzieł starych mistrzów. Nadmienić należy, że muzeum to słygnęło przed wojną ze swych bogatych zbiorów — to też nie dziwnie, że podzieliło los innych galerii europejskich i uległo „kulturalnej” zaborczości Niemiec. Zbiory wywiezione w pośpiechu, odnalezione zostały aż w amerykańskiej strefie okupacyjnej, w stanie urągającym wszelkim pojęciom o zabezpieczeniu zabytków. Przewiezione troskliwie do Węgier i oddane pod opiekę konserwatorską — obecnie zostały udostępnione zwiedzającym. Po dziesięciu bez mała latach zetknęła się publiczność węgierska ze swymi starymi znajomymi z Muzeum Narodowego, wśród których napotyka się takie nazwiska jak: Rembrandt, Goya, El Greco, Tycjan, Rafael, Veronese, Fra Filippo, Lippi, Van Dyck, Cranach, Murillo, Gainsborough itp.

Po długich latach nieobecności powrócił do Budapesztu słynny węgierski kwartet Lenera. Kwartet ten zdobył w trzech wieczorach, poświęconych Beethovenowi, niebywały sukces, słuszenie należy temu zespołowi o światowej sławie. Słynny ociemniały pianista Emeric Ungar wystąpił z recitalem, na program którego składały się utwory Beethovena, Bacha, Debussy'ego i Chopina.

Obecnie P. T. F. urządza konkurs na najlepsze prace naukowe dla młodszych filologów.

Na zjeździe w Lublinie wybrano nowego wiceprezesa Pol. Tow. Filolog. W skład zarządu głównego P. T. F. wchodzi m. in. prof. dr J. Sajdak — Poznań, w-prezesa: prof. dr Manteuffel — Warszawa, prof. dr S. Hammer — Kraków, prof. dr Srebrny — Toruń, sekretarz — ks. dr F. Sokołowski — Warszawa, skarbnik — dr J. Czerniłowiczowa — Warszawa, komisja wydawnicza — przewodniczący prof. dr J. Kowalski — Wrocław.

Leon Wilkowsk



Napisał: Czesław Dembiński

# Ogrody na piaskach Egiptu

Byłem uszczęśliwiony tym odkryciem. Nareszcie wynalazłem źródło, skąd czerpać mogę ziemię dla przyszłych ogrodów na lotnisku. Tego dnia jeszcze pojechałem do Kairu i przedłożyłem dyrektorowi plan pracy do aprobaty. Zażądałem mianowicie 50 robotników arabskich, 100 pat, kilofów i kosów wiklinowych oraz dwóch ciężarówek, każda po 3 tony. Wszystko zostało zaakceptowane i już po kilku dniach przystąpić mogłem do pracy.

Lecz była to ciężka praca, jakiej się podjąłem. Nie doceniałem bowiem wydajności pracy Arabów, a raczej przeceniałem ją. Nie znałem jeszcze Arabów, i nie znałem ich bezgranicznego lenistwa i opieszałości. Co tutaj z trudem 50 Arabów przez jeden dzień wykonało, to w Erytrei z łatwością 20 tubylców dokonało. Erytrejczyk lub Abisyńczyk, to jedna rasa. Są oni chętni do pracy i posiadają wrodzoną inteligencję. Lecz nie zrezygnowałem, a cierpliwością też dojdzie się wreszcie na koniec świata.

Z wydziałem budowlanym na lotnisku uzgodniłem plan zakładania zieleni, ponieważ jeszcze dużo nowych budynków, hangarów i warsztatów powstać miało. Przy tej sposobności opracowałem szkic sieci nawadniającej. Robotników podzieliłem na dwie grupy i każdej dodałem jedną ciężarówkę. Pierwszą grupę wysłałem nad kanał ismailski, gdzie wzdłuż brzegu leżą długie nasypy wybagrowanej ziemi. Każdy może tę ziemię zabierać, nie nie kosztuje. Po pierwszych próbach dostawach obliczyłem, że grupa ta dziennie 4 ładunki ziemi z łatwością na lotnisko zwieźć może. Druga zaś grupa musiała na lotnisku w miejscach wyznaczonych pod ogrody znieść piasek i wywozić poza obręb lotniska. Na trawniki wystarczyło ścinanie piasku do półtora stopy głęboko. Równocześnie dopilnowałem niwelacji terenu! W miejscach przeznaczonych na kwiatniki, kazałem wybierać piasek na dwie i pół stopy. Natomiast gdzie zamierzalem później sadzić drzewka i krzaki, nakazałem kopać doły na metr głębokie i szerokie. A na przyszłe żywopłoty, rowy także metr głębokie, lecz nieco węższe.

Był miesiąc marzec, kiedy rozpoczęłem z pracami, więc spieszyłem się i przynaglałem, aby możliwie najwcześniej terenu przygotować pod pierwsze zasiewy trawy. Liczyć musiałem się z nadchodzącym latem, bowiem już od połowy maja jest za gorąco i młode rośliny spala bezlitosny żar słońca. Miałem jedynie kłopot z nabyciem nasion trawy. W całym Kairze ani jednego kilograma nie było. Nie martwiłem się tym kłopotem, ponieważ posiadałem wspaniały surogat przywieziony opatrnie z Erytrei. Tam poznałem pewną odmianę zboża abisyńskiego, zwaną przez tubylców „Taff”. Ziarenka Taffu są drobne jak maczek i tubylcy gniotą je na miąższ, wypiekając następnie z tej papki piaskie chleby. Taff wyrasta do 2 i pół stóp, a młody zasiew ma wygląd podobny do pięknego, soczysto-zielonego trawnika. Młody Taff daje się ponadto kosić i odrasta. Można go dwa do trzech razy kosić, po tem usycha. W Erytrei z braku nasion trawy zakładałem wszędzie gazon Taffu, a niewtajemniczeni i mniej obeznani sądzili, że jest to najpiękniejszy trawnik, jakim rozkoszują się Anglicy na swej wyspie. Szczęśliwie przywiezłem z Asmary 100 kg Taffu, które wystarczyły mi na podwójne obsianie nawet całego lotniska Almazu.

Gdy już odpowiednią ilość terenu przygotowałem, przystąpiłem do zasiewu Taffu szerokim rzutem. Do chwili wejścia należy ostrożnie nawadniać. Bawiem drobniutki ziarenka łatwo spłukuje silniejszy natrysk wody. Tworzą się wówczas gołe, jakby wyskubane plamy na trawniku, a obok bujne wysepki zgęszczonego zasiewu. Już po 10 dniach trawnik pokrywa się delikatną powłoką jasnej zieleni, i wówczas nie trzeba już zbyt ostrożności przy irygacji.

Po upływie 6 tygodni przystąpiłem do pierwszego koszenia. Wpierw przewalowałem trawniki lekkim ogrodowym walcem. Ułatwia to znacznie koszenie ręczną żniwiarką i daje równy krótko-strzyżony trawnik. Po 6 do 7 miesiącach Taff usycha.

W międzyczasie bez przerwy postępowała praca z przygotowaniem coraz dalszych terenów dokoła licznych zabudowań administracyjnych, hangarów i hal warsztatowych.

## Ciężkie zadanie — Ziarenka Taff'u — Pierwsze sianokosy — Lotnisko Almazu zmienia wygląd „The wizard of Asmara”

Mnożyły się więc trawniki i kwiatniki. Poznałem w tym czasie dyrektora miejskich ogrodów w Kairze, przez którego otrzymywałem z licznych szkółek ogrodowych przeróżne rozsady kwiatów, pnączy oraz krzaki i młode drzewka. Z miesiąca na miesiąc pierwotnie tak smutne lotnisko Almazu zmieniało swój wygląd. Oblicze jego zapłonęło jak tęcza od barwnych kwiatów. Mnożyły się zieleńce, wyrastały grupy drzew oraz kwiecistych krzaków i żywopłoty. Choć miałem duże utrapienie z Arabami, których stale

naganiać musiałem do roboty, to jednak w sercu radość czułem, widząc, jak wszystko pięknie się rozrasta pod skwarnym słońcem Egiptu. A gdzie większe płaszczyzny zamieniałem w ogrody, tam fantazja moja tworzyła mozaikę barwnych ornamentów i klombów.

Często przyjeżdżał dyrektor regionalny i zawsze musiałem go oprowadzać, pokazując, co nowego w międzyczasie założyłem. A nie inaczej mnie nazywał jak: — The wizard of Asmara, — czyli czarodziej z Asmary.

## Podwójne życie ks. Portlandu a kłopoty miłosne regenta Belgii

Jeśli królewska rodzina belgijska znajduje się w kłopotach, to są one nie tylko natury ściśle państwowej. Od dłuższego już czasu dochodzą do tego sprawy sercowe. Nie jest to już tylko tajemnicza dwórka, lecz ulubiony i popularny temat nie tylko salonów belgijskich, ale i salonów poza kanałem La Manche, oraz prasy zagranicznej. Chodzi mianowicie o to, czy obecny regent Belgii, książę Karol, który od całego szeregu już lat kocha się w młodej Angielce, księżniczce Cavendish — Bentinck, córce ostatniego spadkobiercy tytułu księcia Portlandu, poślubi swoją wybrankę, czy też ów związek małżeński w ogóle wykreśli ze swych planów.

Kwestia staje się tym bardziej pasjonująca, ponieważ rodzina księcia Karola sprzeciwia się kategorycznie owemu małżeństwu i książę będzie miał do wyboru: ... karierę miłosną, albo karierę rodową.

Przeszkody do małżeństwa nie są zbyt wielkie, jednak regulamin dworu zazwyczaj bywa twardy i wrażliwy na najmniejsze nawet „ale”. To „ale” to pewien przykry cień na herbie książęcego Portlandu datujący się od około pół wieku.

Otóż w r. 1879, w zamku Welbeck, zmarł naturalną śmiercią u szczyku lat 80 — książę Portlandu. O ile jego śmierć nastąpiła w zupełnej normalnych warunkach, o tyle przeszłość, jaką za sobą pozostawił szukała swojego rozwiązania i ostatecznego wyjaśnienia. Niestety wszystkie intymne detale swojej egzystencji zmarły zabrał z sobą do grobu. Z zeznań służby dowiedziano się tylko, że stary książę pozbowiony bliskiej rodziny, mieszkał w swym zamku samotnie i prowadził

bardzo tajemnicze życie. Nie przyjmował nawet swej służby osobistej, lecz wymagał obsługi — na odległość. W ten sposób pobierał również swe posiłki, polecając je składać w wyznaczonych specjalnie do tego celu miejscach, gdzie się po nie zgłaszał po odejściu lokajów.

Zamek Welbeck posiadał liczne podziemne chodniki, przez które można było wydostać niespostrzeżenie na zewnątrz i służba podejrzewała księcia, iż większą część swego czasu spędzał poza mieszkaniem.

Dziwactwo księcia nie raziło dobrze opłacanej służby, nikt więc o tym wiele nie wiedział. Z chwilą zaś jego śmierci, na stwierdzenie istotnego powodu do prowadzenia podobnego trybu życia — było już za późno. Cały majątek księcia, wraz z zamkiem Welbeck i tytułem herbowym przeszedł na mocy znalezionej testamentu, w ręce jednego z dalszych kuzynów, oficera królewskiej gwardii.

I wszystko byłoby w dostatecznym porządku, gdyby nie... niespodziewany pretendent do tytułu.

Mianowicie w r. 1898, w dziewiętnaście lat po śmierci księcia Portlandu, zgłosiła się w zamek Welbeck pewna starsza dama, podająca się za wdowę, nazwiskiem Druce, reklamując całą posiadłość, wraz z książęcym tytułem Portlandu, dla... swego syna, imieniem Sydney. Wdowa Druce oświadczyła, iż jej mąż nie był nikim innym, jak tylko księciem Portlandu, który prowadził podwójne życie... Przedstawiony następnie przez nią syn Sydney wykazywał idealne podobieństwo do zmarłego księcia. Sprawa nabrała zatem szybko szczególnego rozgłosu i wywołała już nie tylko wiele żywej sensacji ale i wiele kłopotu. Oczywiście

## Informacje dla petentów starających się o wize wjazdowe do USA

Na prośbę ambasadora amerykańskiego następujący komunikat: Ambasada amerykańska w Warszawie powiększyła ostatnio swój personel urzędniczy i oddała ma większe możliwości załatwiania podań o wize wjazdowe do USA. Ambasada ma obecnie bardzo dużo zgłoszeń na wyjazd do St. Zjednoczonych. Wśród zgłaszających najpoważniejszy odsetek stanowią obywatele amerykańscy, przebywający w Polsce.

Ambasada amerykańska wyjaśnia, że zgodnie z przepisami, wize załatwia się tym osobom, które już otrzymały paszporty od władz polskich na wyjazd. Poza tym ambasada załatwia przede wszystkim wize uprzywilejowane kwotowe — t.zw. „Preference Visa”. Podań o zwykłe wize emigracyjne na podstawie przysługującej Polsce kwoty — ambasada narazie nie załatwia.

Uprzywilejowane wize kwotowe (Preference Visa) dzielą się na kategorie: pierwszego i drugiego uprzywilejowania. Wize kwotowe „pierwszego uprzywilejowania” dotyczą:

1. Obcokrajowców — rodziców obywateli amerykańskich;
  2. Obcokrajowców — mężów obywateli amerykańskich, o ile małżeństwo zostało zawarte w czasie do 1 lipca 1932 r.
  3. Tych imigrantów „kwoty”, którzy zostaną zaliczeni do rzędu wykwalifikowanych agronomów (rolników), jak również ich żon i dzieci w wieku poniżej lat 18.
- Nadmienić należy, że według postanowień ustawy przychodzącej z r. 1924 — 50 proc. z każdorocznej kwoty ma być udostępnione dla imigrantów „pierwszego uprzywilejowania”.

Wize kwotowe „drugiego uprzywilejowania” przysługują: niepełnoletnim dzieciom (stanu wolnego) tych obcokrajowców, którzy są stałymi rezydentami Stanów Zjednoczonych.

Podania o wize tej kategorii załatwiane są w granicach pozostających 50 procent każdorocznej kwoty imigracyjnej.

Do rzędu imigrantów nieuprzywilejowanych należą wszystkie inne osoby, pragnące emigrować do Stanów Zjednoczonych na stały w tym kraju pobyt, a nie mogą być zakwalifikowane do żadnej z powyżej wyszczególnionych kategorii.

Osobom tym przysługuje prawo uzyskiwania wize jeżeli takowe pozostały po zaspokojeniu petentów należących do kategorii uprzywilejowanych.

### WYDAWNICTWA NADESŁANE

Numer 1-2 (styczeń — luty) „Nowej szkoły” daje w dziale artykułów szkice Teofila Wojnińskiego pt.: „Wychowanie — moralność — polityka”. Stefana Wotoszyna, w sprawie struktury nowego szkolnictwa średniego oraz Ignacego Szaniawskiego — Straty wśród pedagogów polskich. Obszerna kronika oświatowa informuje czytelnika o współpracy międzynarodowej szkolnictwa. Omawiane w niej są prace Unesco, prace kongresu Ligi Nowej Wychowania, Kongresu Wszechniowskiego w Pradze oraz zagadnienie jak: prawo do nauki (ZSSR) kryzys szkolnictwa wiejskiego (USA). Dział pt.: „Aktualia” omawia szereg współczesnych wydarzeń z zakresu szkolnictwa.

### NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA W IKP

## NOWELA

# Dom felczera Szewczyka

Napisana W. Drygala

Marzeniem felczera Szewczyka było posiadanie własnego domku z ogrodem i do tego celu dążył wytrwale, żyjąc wraz z rodziną bardzo skromnie i oszczędzając systematycznie. Zona jego nie rada była taktem zaciśnięciu pasa, poddała się jednak posłuszeństwu woli męża, który pilnował baczenie, by nie przekroczyła wyznaczonego jej budżetu domowego.

Los i rewolucja październikowa sprawiły tymczasem, że całe mienie i wieloletnie oszczędności Szewczyków poszły na marne i oni sami znaleźli się bez grosza w Polsce, gdzie musieli życie rozpocząć od nowa. Szewczyk nie porzucił jednak marzeń o własnym domku, przełamując i tym razem niechęć żony, zlananej zmianą losu. Było im bardzo ciężko, lecz przykrości i ofiary zostały Szewczykom wynagrodzone, kiedy mogli wreszcie kupić parcelę.

Rozpoczęło się jeszcze intensywniejsze oszczędzanie. Szewczykowie pędzili życie wprost nędzne, a jedyną rozrywką dla nich było wędzienie się w plan przyszłego domku i niedzielny spacer do parceli na ul. Pustej, gdzie oczami wyobraźni widzieli skromny, lecz gustowny — ich własny domek.

Marzenia coraz więcej urzeczywistniały się. Rozpoczęto budowę Szewczykowie wraz z synami chodzili codziennie na miejsce budowy, ciesząc się z postępu pracy, z każdej



nowej cegielni i sami pilnie pomagali. W niepamięć poszły wyrzeczenia tytułu długich lat, zbladło widmo przyszłych wesele i długów, kiedy wreszcie stanął parter domku, w

którym zamieszkali. Pędzili dalej życie pełne wyrzeczeń, śpiąc długie, lecz wielki jeszcze plik niezapłaconych wesele pozostał Szewczyk swej żonie w spuście, kiedy nagle zakończył pracowity i oszczędny swój żywot.

Szewczykowa, za którą dotychczas myślał mąż, musiała oddać działkę samodzielnie, musiała się sama uporać z wszystkimi kłopotami materialnymi. Pierwszym jej odruchem po śmierci męża było sprzedać dom i żyć z emerytury i uzyskanych z sprzedaży pieniędzy. Potem podrosną chłopcy i będą zarabiali... Przez pamięć na męża postanowiła jednak nie zaprzeczać tego, co było celem i dążeniem ich całego życia. Nie, ona podała jakoś bez sprzedaży domku. I podała.

Starszy syn był w wojsku. Młodszego wzięła w gimnazjum. Zamieszkała z nim w kuchni, odnajmując resztę mieszkania. Odnajęła również piętro, wykończając je za uzyskane lokatorne, uiszczone z góry za cały rok. I tak śpiąc regularnie i punktualnie każdomiesięczne wesele. Ani jeden nie poszedł do protestu, by nie zhańbić pamięci męża. A przecież było im ciężko i często głodno. Gdy zasiadali do posiłków, Szewczykowa zamykała drzwi kuchni na klucz, by ich ktokolwiek nie napotkał podczas głodowych posiłków. Uważała bowiem, że bieda, to jak przykry wrzód, którego inni mogą się domyślać, ale lepiej żeby go nie oglądali w całej jego brzydocie. Powodźliby im się lepiej, gdyby Stasiak dostał posadę, ale o pracę tak było trudno, a protekcji nie było żadnej. Wreszcie, kiedy się jednak udało, Stasiak dostał pracę

i wesele stawały się rzadsze — wybuchła wojna.

Kraj nasz został zajęty przez wroga. Powoli uciekinierzy, którzy schronili się w głąb kraju, zaczęli wracać do swych domów. Kiedy Szewczykowa ze Stasiem wrócili na Pustą, zastali dom zupełnie opuszczony z wszystkiego i zdemolowany. Nie załamała się jednak i powiedziała synowi tak, jak kiedyś mówił do niej mąż:

— Trudno, musimy rozpocząć od nowa.

Była dzielna, choć nieraz spłakała się po stracie tego czy tamtego przedmiotu. Bo choć wojna nauczyła ludzi pogardy do dobytku ziemskiego, to jednak trudno pędzić życie bez niego. Człowiek zresztą też się przywiązuje do martwych przedmiotów, szczególnie jeśli je nabywa z trudem i wyrzeczeniem. Każdy przedmiot stanowi jakąś pamiątkę i ma swą historię.

Stas pracował jako robotnik i pchał dalej taczki życia. Aż nadszedł dzień, w którym Szewczykowa zbudzona została w nocy dziwnym ruchem i gwarem na ulicy. Uchylając firanki zobaczyła gromady ludzi, na pół ubranych, idących z tłumokami, w asyście żandarmów, do Domu Społecznego, gdzie obecnie jest zandarmeria.

Od tej chwili Szewczykowa żyła w panicznym lęku przed wysiedleniem. Opuszczenie tych murów, stawianych z takim trudem i znojem, wydawało jej się ciężej niż do zniesienia. Modliła się codziennie, by Pan Bóg raczył odjąć od niej ten kielich goryczy.

W nocy zrywała się niespokojnie, a we dnie przesiadywała przy oknie



# ŚWIĄTEK DZIECIECY

## ŻNIWA

Na polach poziciła od dojrzałych już zbóż, zapachniało chlebem. — Żniwa — żniwa — żniwa — szmerzą wietrzyk, przebiegając od łanu do łanu i głaszcząc ciężkie, chylące się w dół, kłosy. — Tak, tak — odpowiadała polne kwiecie — blade powoje, rumianki, różowa i liliowa wyka — mieszkające wśród zbóż i patrzące swymi kwiatowymi oczami prosto w niebo — nadziedziczone! — Czas, czas — wtórowały liliowe kankole, czując, jak czarne ich ziarenka pęcznieją coraz bardziej. — Mak zaś, słysząc to, tańczył z radości, ile razy rozchybotany się łany. — Pójdźcie żąć! Pójdźcie żąć! — wołała przepiórka.

Tatusz sklepał, wyostrzył kosę i powiedział do Julka: — Jutro idziemy w pole! Żniwa — Julek wiedział że to nie przelewki, ale praca mozolna. Jednakże — ogromnie użyteczna. Wszak to chleb zbierało się z pola. — Idziemy, tatusiu! — odpowiedział radośnie. — Łan za łanem kładł się pod sierpami, kłosami. Praca wrzała a wśród tej pracy wybuchała raz po raz radosna piosenka. Julek śpiewał, wią-



zał snopy i sprost je na jedno miejsce, a tatusz układał je w sterty. Gdy je przesuszysz słońce i wiatr, zwiezie się snopy do stodoły. — Pokoszono żyto. Pokoszono pszenicę. Ponieważ zaś pogoda sprzyjała piękna, więc po paru dniach tatusz powiedział: — Będziemy zwozić zboże! Zaprzęgnięto siwki do drabiniastego wozu i wioł w pole. Dojechali pod sterty. Julek podawał tatusiowi snopy a tatusz układał coraz wyżej, coraz wyżej, aż zrobiła się wielka fura. Przerzucono przez nią

długi drąg, przyciskając snopy — nie może spaść przecież ani jeden. No, teraz to już można jechać, zrzucić snopy w stodołę i jechać po nowe. Jada. Koniki ciągną dobrze. Wóz się chyboce po polnej drodze, ale to nic. Nie przewróci się. Skończyła się ta droga wąwozem i ta spadziła z górki, gdzie trzeba było hamować, krępując tylne koła łańcuchem. A teraz prościutko pod te grusze, potem zakrętno na lewo i już obejście gospodarskie.

Julek siedzi wysoko na wozie, z góry patrzy na świat. Co się wóz chybnie to i on też. A pokrzykuje wtedy, a cieszy się. Tatusz mówi: — Uważaj Julek, abyś nie spadł!

Przejechali po pod gruszkami — konary poszemrały, pogładziły Julka łagodnie, a za snopy — ła! Ogląda się Julek — z każdej gałązki wiszą żółta zboża, udatte ze snopów. — A to łapczywe drzewa!

Wjeżdża wóz na klepisko ze zgrzytem, skrzypem, dudnieniem. Tatusz woła: — Bronka, hej, Bronka! A chodź pomagać!

I tak — zwieziono żyto, zwieziono pszenicę. A już złocą się po łanach też owsy i niezadługo i one zostaną skoszono.

A potem rozpocznie się młocka. Maszyny lub cepy dudnić będą po klepiskach stodoł a ze snopów sypać się będzie złote ziarno. Na chleb!

E. Drzew.

## HUMOR



Pech myśliwego.



„Przecież wyraźnie powiedziałam, że mam przyprowadzić swego najlepszego przyjaciela”.



— Pan gwarantuje, że papuga będzie żyła pięćset lat? — Proszę pani, jeśli dożyje tylko 450 lat — zwrócę pieniądze. („Ric et Rac”, Paryż)

### „Zabij bakterie w powietrzu”

„Zabij bakterie w powietrzu a uchronisz się od grypy i innych przeziębień” oto hasło pod którym obecnie stosuje się w Londynie nowe metody w dezynfekowaniu powietrza, celem zapobieżenia rozszerzaniu się masowych przeziębień. Próbowano rozpylać po ścianach pewną substancję, która ulatniała się jak para przy ogrzaniu izby, ale eksperyment ten nie dał zadowalającego rezultatu. Szczególnie interesujące są próby w użyciu promieni ultra-fioletowych, niestety bardzo kosztowne. Ukazano się również ogłoszenie wysuwające ochotników do przeprowadzanych prób w szpitalach. Zgłaszający się osobnik dostaje przez przeciąg dziesięciu dni całkowite doskonałe, bezpłatne utrzymanie plus 3 szylingi dziennie na osobiste wydatki. Podlega on ścisłej izolacji i „powinien” się przeziębic. Dotąd jednak zaledwie czwarta część tych „ludzkich świnek morskich” spełnia ten warunek. Ochotników jednak do dalszych doświadczeń nie brak...

ukryta za firanką, obserwując ruch na ulicy, szczególnie w okolicy Domu Społecznego. Siedząc tak pewnego dnia zauważyła dwóch żandarmów, idących w kierunku jej domu. Serce jej zabiło mocno. Wychyliła się za firankę, by zobaczyć dokąd pójdą. Zatrzymali się przy jej domu... podchodzi do bramy... Może nie do niej zadzwoniła, a do tej folks-deutschki na górze?... Ale nie, zabrzmiał jej dzwonek. Lecz to pewnie omyłka. A może nie takiego... Błahostka tylko. Biegnie do drzwi. Ręce jej tak drżą, że nie może odpiąć łańcuszka od drzwi. Żandarmi pytają się o nią. Wchodzą do jej mieszkania. Rozglądają się po nim, każą jej zabrać co najważniejszego i wynosić się.

— Los! los! — krzyknęli niecierpliwie. — Raus! weg! — i tu jeden z nich kopnął Szewczykówną, która ukłękła, modląc się głośno. Przechyliła się z jękiem, lecz nie podniosła się, choć tarמושili ją i szarpali. Nagle jakby się jej coś przypomniało. Porwała się, wstała, poszukała fotografii syna starszego z oflagu i papierek jakiś, na którym przepisane było rozporządzenie Goeringa o tym, że nie wolno wysiedlać rodzin oficerów, przebywających w niemieckiej niewoli. Żandarmi, widząc, że Szewczykówna dalej się modli, popatrzyli na swistek, na nią, pokazali na czoło, że ma bzik i wyszli, mówiąc, że zapytają się komendanta, czy mają zabierać również wariatki... i że wrócą jeszcze.

Straszne były chwile oczekiwania ich powrotu. Szewczykówna biegała po kuchni, jak oszalała. Żebyż to chociaż Stasiak był przy niej, żeby poszli razem! Ale jak ona sta-

schorzała będzie żyła sama — na wysiedleniu. Jaką wieść jej przyniosą żandarmi? Czy ją zostawią? Tysiące myśli przebiegało jej przez głowę. Wreszcie wracają żandarmi. Powiedzieli jej, że może zostać i jeszcze raz ją na odchodnym kopnęli.

Stasiak, kiedy wrócił od pracy, zastał matkę na kłęczkach, ciągle się modlącą. Była zupełnie zeszywniała, jakby nieprzytomna. Serce mu się ścisnęło, gdy zauważył w oczach matki jakiś błysk, którego



tam przedtem nie było. A po Pustej ludzie opowiadali sobie, że Szewczykówna zwariowała...

Po pewnym czasie wróciła do zdrowia. Domkiem nie cieszyła się jednak zbyt długo. Nie wysiedlili jej już wprawdzie, ale musiela go opuścić, gdyż kupił go Niemiec i zaprowadził go do siebie. Szewczykówna z synem

zamieszkała kątem w dzielnicy kopalinowej, gdzie mieszkali poprzednio. I tak jak przed laty, tak i teraz Szewczykówna znała tylko jedną drogę: z Górniczej na Pustą — do jej domku. Tu stała ukradkiem po przeciwnej stronie, obserwując ruch i życie, jakie się w domu tym pędziło.

Niemiec sprowadził rodzinę. O, jacy głupi są ci Niemcy — myślała Szewczykówna. Ze to ich baby nie są mądrzejsze! Ze się zgadzają porzucać swe miasta, domy i mieszkania i zamieszkać na terenach okupowanych. O głupi, po trzykroć głupi! Ale dla nas będzie radość — myśli — jak będą stąd uciekali. A tymczasem dobrze, że może patrzeć na domek swój, ocierać się o te mury kochane. Cieszyła się z inwestycji, dokonywanych przez Niemca w domu, w ogrodzie i w mieszkaniach. Bo to przecież ulepsza dla niej. Cieszyła się na myśl o przyszłym swym piękniejszym mieszkaniu. Wreszcie będzie u siebie. Zdawało się jej, że się chyba rozpłaczę z wzruszenia, rozpalając po raz pierwszy ogień w własnym piecu. Bo mieszkać kątem jest bardzo przykre! Ich współmieszkańcy handlowali, dobrze im się powodziło i trochę odczuwali pogardę dla Szewczykówny, że tacy niezadłogi i tyja z tego tylko, co Stasiak zarobi. Szewczykówny przykre też było patrzeć, jak przglądają się ich głodowym posiłkom, sami dobrze zjadając.

Aż wreszcie zaczynała się zbliżać kres wojny. Przyszła zima, a wraz z nią zbliżała się armia — wyswobodzicielka. Niemcy uciekali w popłochu. Pusta była opróżniona z

# SPORT

## Ogólnopolskie zawody silnikowe organizuje Łódzki Aeroklub

ŁÓDŹ. Ekpa Aeroklubu Łódzkiego, która w ubiegłym roku brała udział w ogólnopolskich zawodach silnikowych, odbytych w Aleksandrowicach koło Bielska, odniosła tam walne zwycięstwo, zdobywając pierwsze miejsce w klasyfikacji zarówno zespołowej jak i indywidualnej. Ekpa Łódzka zdobyła wówczas puchar przechodni, ufundowany przez miasto Bielsko. Aeroklub Łódzki, jako zwycięzca w sześciomiesięcznych zawodach, uprawniony jest w bieżącym roku do zorganizowania zawodów ogólnopolskich. Zawody te odbędą się na lotnisku Lublinek koło Łodzi.

Aeroklub Łódzki czyni przygotowania do zawodów, przeprowadzając loty treningowe dla lotników silnikowych. Przed zawodami ogólnopolskimi Aeroklub zorganizuje wewnętrzne eliminacje, które wyłonią kandydatów do ogólnopolskich zawodów silnikowych. Aeroklub Łódzki posiada w tej chwili dwa samoloty typu P. Z. W najbliższym czasie Aeroklub otrzyma ma kilka samolotów typu „Pipper”, które zakupione zostały przez Polskę z demobilu amerykańskiego. Jak się dowiadujemy, tegoroczne ogólnopolskie zawody silnikowe, organizowane przez Aeroklub Łódzki, odbędą się prawdopodobnie we wrześniu.

## Drużyna bokserska ŁKS wróciła z Czechosłowacji

ŁÓDŹ. Drużynowy mistrz Polski w boksie ŁKS powrócił do Łodzi z podróży do Czech i na Dolny Śląsk. Kierownik ekspedycji, prezes Sikorski, opowiada o gościnnym przyjęciu, jakie jego drużynie zgotowali czescy gospodarze w Karłowicach Varach, Chrancarach i Teplicach. Przy okazji prostejce wynik pierwszego meczu ze „Slavią” w Karłowicach Varach. Pięściarze Łódzcy wygrali 10:6, a nie zremisowali 8:8, jak mylnie podała prasa czeska. W Chrancarach wynik brzmiał 12:4 dla ŁKS-u, przy czym największy

sukces odniósł zawodnik wagi ciężkiej Zylis, zwyciężając pogromcę mistrza Czechosłowacji Livansky'ego. Za ten sukces lodzianin otrzymał od Czechów srebrny puchar. W Teplicach ŁKS zwyciężył 10:6. W drodze powrotnej ŁKS rozegrał dwa spotkania we Wrocławiu w rezerwowym składzie, pokonując kolejno „Pafawag” 11:5 i „Burzę” 10:6. Według informacji rozmówcy, w Czechosłowacji stosowano z pomysłnym skutkiem sędziowanie tylko przez jednego arbitra.

## Asy tenisa amerykańskiego



Od lewej: Budge Patty, Jack Kramer (mistrz Wimbledonu) i Bob F. Ikenburg

## Czy abonujesz IKP?

## Protest Ł. K. S.

Niemców. Teraz możnaby nawet głośno zakrzyknąć — Jeszcze Polska nie zginęła — pomyślała Szewczykówna — i nikt by ci za to nie zrobił. Otuliła się w szal i stanęła uknwprost swego domu. Już się nie ukrywała, już nie zaglądała ukradkiem. Przed domem stało auto, do którego Niemiec pakował rodzinę i manatki. Już, już wróć do mego domku, do tych ścian pełnych wspomnień — myślała pełna radości Szewczykówna. Uśmiechnęła się szczęśliwie, chustka osunęła się na ramiona. Spozstrzegł ją Niemiec i poznał. — Auch das noch! — zaklął upokorzony.

Szewczykówna wróciła do siebie. Jeszcze Niemcy nie wyszli zupełnie, trzeba więc było poczekać jeszcze kilka dni. Potem zawierucha wojenna przewaliła się nad miastem. Miastu jednak nie stała się wielka krzywda. Spadła tylko jedna bomba. Gdy można już było wyjść, Szewczykówna ubrała się odświętnie, zabrała ze Staśkiem wszystko co unieść mogli, idąc na Pustą — do swego domku. Po drodze dowiedzieli się, że bomba rzucona była na Dom Społeczny, lecz nie wyrządziła wielkiej szkody.

Zbliżają się do zakrętu, spoza którego widać ich dom. I kiedy skierowali oczy w tamtą stronę — pod Staśkiem ugięły się nogi. Spojrzal na matkę i dostrzegł w jej oczach ten sam błysk, co wtedy, przy wysiedleniu...

Tak, bomba nie sprawiła wiele szkód. Wycelowana w obrzmy masyw Domu Społecznego, spadła jednak na mały domek, opodal leżący. Domek po felczerze Szewczyk. Waleria Drygałowa. 2:6, 4:6, 6:2.

ŁÓDŹ. Na posiedzeniu zarządu ŁKS-u postanowiono złożyć protest do Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN w związku z ostatnim meczem o wejście do klasy państwowej między ŁKS-em i „Wartą”, wygranym przez „Wartę” 4:3. Powodem protestu jest zmiana orzeczenia sędziego w 31 minucie gry przy stanie 2:2. Sędzia Nowakowski zarządził wykonanie rzutu wolnego z odległości ok. 45 m od bramki na niekorzyść ŁKS-u i nim „Warta” rzut ten wykorzystała, sędzia zmienił swą decyzję na rzut karny przeciwko ŁKS-owi za rzekome potrącenie zawodnika na polu karnym. Z rzutu tego ŁKS stracił trzecią bramkę. ŁKS domaga się przeprowadzenia dogrywy od 31 minuty meczu przy stanie 2:2.

## Tenisowe mistrzostwa Francji

PARYŻ. W wyniku rozegranych ostatnio spotkań ćwierćfinałowych w grze pojedynczej kobiet, w półfinałach znalazły się cztery Amerykanki: Hart, Todd, Brough i Osborne. W ćwierćfinałach wyniki były następujące: Doris Hart (USA) — Rurak (Rumunia) 6:3, 6:4; Patricia Todd (USA) — Manfredi (Włochy) 6:1, 6:4; Louise Brough (USA) — Summers (Pld. Afr.) 6:1, 6:0; Margaret Osborne (USA) — Kormoczy (Węgry) 6:0, 6:0.

Ponadto rozegrano także kilka spotkań w grze pojedynczej mężczyzn, które uprzednio oddane były walkowerami. W jednym z nich Dossair (Francja) pokonał Frelinga (Francja) 2:6, 8:6, 9:7, 6:2, podczas gdy w drugim reprezentant Czechosłowacji Vrba uległ niespodziewanie Caralullisowi (Rumunia) 6:0, 6:3.



# Kalendarzyk

Niedziela, 20 lipca 1947 r.  
Katolicki: Czesława  
Słowiański: Czesława

## BYDGOSZCZ

\* Aeroklub Bydgoski ufundował piękną nagrodę dla najlepszego zawodnika 4 pułku lotniczego w Bydgoszczy w III lotniczych zawodach olimpijskich.

### Polacy wracają do kraju

BYDGOSZCZ (pik). W tych dniach powrócił do Bydgoszczy pociąg sanitarny okręgu pom. PCK z podróży do strefy brytyjskiej b. Rzeszy, dokąd wyjechał w ub. miesiącu z transportem chorych Niemców, przedzielonych do strefy brytyjskiej.

Ze strefy brytyjskiej pociąg przywiózł repatriantów - Polaków, chorych i rekonwalescentów oraz 50 dzieci. Repatrianci wyładowani zostali w Katowicach (50 dzieci), Warszawie (100 osób dorosłych), Wrocławiu (171) i w Kołobrzegu (68). Ostatnia podróż była 20 z kolei, jubileuszową podróżą za granicę pociągu sanitarnego PCK okręgu pom.

### Ośrodek zdrowia na Szwederowie



Za kilka tygodni oddany zostanie do użytku ośrodek zdrowia na Szwederowie. Estetyczny budynek, który prócz ośrodka pomieści stację opieki nad matką i dzieckiem, będzie nie tylko ozdobą tej robotniczej dzielnicy, ale przede wszystkim odda wielkie usługi zdrowotności pracujących mas Szwederowa.

### Kodzianie walczą w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (a). We wtorek 22 bm. o godz. 10.30 na stadionie miejskim rozegrały zawody piłkarskie o mistrzostwo robotnicze Polski - Z.R.S.S.  
Jak się dowiadujemy drogą telegraficzną z Łodzi, mistrz robotniczy tsm. okręgu doceniając wagę tego spotkania, przyjeżdża do Bydgoszczy w swym najbliższym składzie.  
Kierownictwo Brdy, które ostatnio dużo włożyło starań o podniesienie poziomu gry swej drużyny wystawia do tego spotkania pełen (odmłodzony) skład. Ostatnie sukcesy tego zespołu z tak renomowanymi drużynami jak A.K.S. (Chorzów), Cracovia i zwycięstwo nad bydgoską Gwiazdą 5:0 zapewnią młodszymi zawodnikami, że zawody będą interesujące.

# Program uroczystości

## w 3-cią rocznicę manifestu PKWN

### Wywiesić sztandary!

Do społeczeństwa m. Bydgoszczy.  
W dniu 22 bm. cała Polska święcić będzie uroczystość 3-ciej rocznicy Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Manifest ten stał się podstawą nowego ustroju naszej Ojczyzny, wyzwając mas robotnicze i chłopskie spod jarzma kapitalizmu i dając każdemu pełne prawa obywatelskie.

Wielkie święto narodowe w rocznicę Manifestu Lipcowego obchodzimy obecnie - gdy wytyczne i wskazania Manifestu są w pełni realizowane - uroczystość i radość. W ogólnopolskiej manifestacji przywiązania mas ludowych do zasad PKWN weźmie udział również społeczeństwo bydgoskie.

Wzywam wszystkich Obywateli Bydgoszczy do wywieszenia sztandarów narodowych, a właściciele sklepów do odpowiedniego udekorowania okien wystawowych. Dekoracja miasta obwija się od dnia 21 bm. godz. 12-tej do dnia 22 bm. godz. 24-tej.

Józef Twardzicki.  
PREZYDENT M. BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ (es) Ustalony na ostatnim zebraniu miejskiego obywatelskiego komitetu obchodu „święta odrodzenia” program uroczystości w naszym mieście jest następujący:

Poniedziałek, 21 lipca: godz. 18 - akademia w sali OKZZ (zagajenie - p. mjr. Bąkowski, prelekcja - p. Gólkowski oraz część artystyczna z udziałem orkiestry ZZK). Godz. 18 -

akademia w domu ORMO na Szwederowie (zagajenie - p. Rudnicki, prelekcja - p. red. Puacz i część artystyczna z udziałem orkiestry wojew. MO). Godz. 19.45 - akademia w Pomorskim Domu Sztuki (zagajenie - p. Wojciechowski, referat - p. pik. Lasota oraz część artystyczna z udziałem orkiestry symfonicznej. Część artystyczna transmitowana będzie przez rozgłośnie bydgoską na falę ogólnopolską). Godz. 21.30 - capstrzyk z udziałem orkiestry: milicyjnej, kolejowej i tramwajarzy. W ciągu poniedziałku w fabrykach i innych zakładach pracy odbędą się zebrania poświęcone rocznicy Manifestu Lipcowego.

Wtorek, 22 lipca: dzień przeznaczony na wypoczynek. Atrakcją dla świata pracy będzie zbiorowy wyjazd do Brzozy. Samochody ciężarowe oczekiwane będą o godz. 7 na Starym Rynku, skąd chętni bezpłatnie odbędą podróż do Brzozy.

W numerze jutrzejszym naszego pisma podamy rozdzielnik zakładów pracy na poszczególne akademie, ustalony przez OKZZ.

### Uroczystości w fabrykach Millner i Tornedo

(fe) W ub. sobotę w świetlicy f-y „W. Millner” zebrały się załogi fabryk „Tornedo” i „W. Millner” celem uczczenia uroczystą akademią 3 rocznicy Manifestu PKWN.

Uroczystość zagał przew. rady zakł. f-y „Millner” p. Siomkowski, po czym referaty na temat PKWN wygłosili z ramienia partii politycznych pp.: Ziętarski i Plewa.

Na część artystyczną akademii złożyły się pieśni okolicznościowe zespołu dziedziąt pod kier. p. Budziakówny, deklamacja w wyk. p. Pusońskiej i śpiew solo (p. Budziakówny).

Wspólnym odśpiewaniem „Roty” zakończono uroczystość.

### Karambol na Zbożowym Rynku

BYDGOSZCZ (as) U zbiegu ulic Zbożowego Rynku i Nowodworskiej doszło do karambolu, skutkiem którego Antoni Bednarek (ul. Piotrowskiego 19-1) doznał lekkich obrażeń cieleśnych. Na cyklistę Bednarka najeżdżał samochód ciężarowy marki „GMC” prowadzony przez szofera St. Stefańskiego.

### IKP czyta cała Polska

## „Ten przemysł bydgoski tak się o nas troszczy...”

BYDGOSZCZ (ala) Tymi słowami rozpoczyna się piosenka, często śpiewana przez dzieci pracowników Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego, przebywające na koloniach letnich w Solcu Kujawskim. Odwiedzamy je tutaj w towarzystwie pań z Obyw. Ligi Kobiet Mokrzyckiej i Stefaniakowej, naczelnego dyr. Zjedn. p. Miżurskiego, dyr. techn. p. Iwanika, kier. socj. Piwoniego i insp. szkolnego Gwina.

W bież. miesiącu przebywa tu 80 dziewczynek, w sierpniu z kolonii korzystać będą chłopcy. Sale sypialne estetyczne i wygodnie urządzone, izba chorych (w której na szczęście nie ma nigdy chorych), kuchnia i magazyn z zapasami żywności mieszczą się w wydzierżawionych przez Zjednoczenie salach miejsc. klubu sportowego „Unia”. Nad całością kolonii

czuwa jej kierownik p. Białkowski. strona wychowawcza spoczywa w rękach trzech wychowawczyń i higienistki. Dzieci z pobytu swego na kolonii letniej - jak same mówią - są ogromnie zadowolone, mają doskonałe apetyty (otrzymują 4 posiłki dziennie, w tym znaczną ilość porzyn w stanie surowym i owoców). Niektóre z nich w ciągu niespełna 3 tygodni zyskały 3 kg na wadze.

Pobył nasz w sołectwie kolonii letniej Zjednoczenia Przem. Skórzanego umiliły dzieci swoimi występami tanecznymi, śpiewem i wierszykami. Z przyjemnością stwierdzić możemy, że kolonia letnia w Solcu Kuj. należy do jednej z najlepiej zorganizowanych kolonii na tut. terenie i dobrze spełnia swoje zadanie, przyczyniając się do wzmocnienia sił fizycznych i ogólnego dobrego samopoczucia dziecka.

### Niedziela sportowa

Stadion miejski: G. 10: otwarcie 3 olimpiady lotników; g. 10.45: rozpoczęcie zawodów lekkoatletycznych, walka na bagnety i siatkówka; g. 16: rozgrywki drużyn piłkarskich; g. 17: szermierka, boks, koszykówka i siatkówka; g. 19: bieg na 1500 m.

### Brda - Zawisza 2:0

BYDGOSZCZ (lit). Mecz o mistrzostwo B-klasy rozegrany w sobotę na Stadionie Miejskim wygrała zdecydowanie KKS „Brda” 2:0 (2:0). W bramce kolejarzy bydgoskich zagrał przedwojenny bramkarz Sokół i Sobieralski, który obronił kilka murawianych bramek, mając świetną parę obrońców. Wojskowi byli fizycznie silniejsi, Brda zaś przewyższała przeciwnika technicznie.

### UWAGA juniorzy Bydgoszczy

Od środy 23 bm. przeprowadza KKS „Brda” turniej wewnętrzny juniorów o mistrzostwo klubu, w którym biorą udział następujące dzielnice: Brda-Okole, Wilczak, Bielawki, Szwederowo i śródmieście. Przyjmuje się zapisy nowych członków, celem zorganizowania pozostałych dzielnic m. Bydgoszczy. Mecze te odbywać się będą co środę i piątek na boisku KKS „Brda” na Jachcicach.

(es). Z biedy czy z przyzwyczajenia? Antoni Bojarski zam. w Bydgoszczy przy ul. Ziemskiej 10 dokonał na rynku bydgoskim kradzieży 3 worków kartofli na szkodę Alojzego Gerona zam. w Gniewkowie pow. inowrocławski.

### Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja). Niedziela, poniedziałek i wtorek, g. 20: „Poskromienie złośnicy”.

DYŻURY APTEK: od dnia 19 do 26 brn. „CENTRALNA”, Al. 1 Maja 27. tel. 23-14. „POD ŻŁOTYM ORLEM”, Rynek 1, telefon 19-31.

TELEFONY: Komenda Miasta MO 23-47, Pogotowie Ratunkowe 10-00, Straż Pożarna 29-70, Międzymiastowy 00.

### AKADEMIE W DNIU 21 LIPCA

POMORSKI DOM SZTUKI: Poniedziałek, g. 19.30.

OKZZ (ul. Toruńska): Poniedziałek, g. 18.

SALA PRZY UL. ORLEJ: Poniedziałek, g. 18.

### ZEBRANIA

\* Zebranie mies. członków i sympatyków Bydg. Klubu Sportu Wędkarskiego odbędzie się dnia 23 bm. o godz. 19 w sali Res. Kupieckiej, ul. Jagiellońska 11. Na porządku dziennym ciekawy referat.



Niedziela, dnia 20 lipca 1947 r.  
6.00 Program og.-polski. 8.20 Progr. na dzień bież. 8.28 Progr. og.-polski. 11.00 Kronika ub. tyg. 11.10 Muzyka muz. z płyt. 11.57 Progr. og.-polski. 16.02 Kwadrans literacki Al. Dzienisuka „Poezje Jarka sława Iwaszkiewicza”. 16.17 Muz. kameralna. Wyk.: Zd. Wojciechowska wiolonczela. E. Rezler fortepian. 16.45 Progr. -g. polski. 23.30 Przegl. sport. 23.40 Konc. ży. czeń. 23.55 Zakoń. aud.

Poniedziałek, dnia 21 lipca 1947 r.  
6.00 Program og.-polski. 6.50 Progr. na dzień bież. 6.30 Muz. poranna z płyt. 8.55 Wiad. miejsc. i ogł. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Wiad. z Pomorza. 14.10 Muzyka operowa z płyt. 14.30 Felieton w opr. A. Bukowskiego. pt.: „Piękno ziemi kaszubskiej - Wdzydze”. 14.40 dal. ciąg muz. operowej. 15.00 Progr. og.-polski. 17.45 Aud. dla młodzieży - „Świt nowego jutra” - opr. I. Wiśniewski. 18.00 Przegląd prasy pom. 18.10 Progr. og.-polski. 20.15 II część akademii z okazji manifestu PKWN - w progr.: muz. polska - wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. W. Splewińskiego, Z. Czarkowska - śpiew, słowo wiążące: Zdz. Kunstman. 20.57 Progr. og.-polski.

### Z APROWIZACJI

(a) Realizacja kup. chlebowych kart „C” „MK”. Podaje się do wiad., że na karty dod. „C” z mies. maja i czerwca wydawać się będzie na kup. 29, 30, 36 i 37 po 2 kg chleba. Kup. 29 i 30 tracą swą ważność z dniem 1 sierpnia br., kup. 36 i 37 są ważne od 1-15 sierpnia br. włącznie. Termin rejestracji dodat. kart „C” na III kwartał 1947 r. przedłuża się do dnia 25 lipca 47 r.

(es). Kto ukradł rower? Z podwórza domu przy ul. Gołębiej 37 nieznanymi złościami ukradł rower Ignacego Kaczmarka.

## WIELE OWCZA

- surową -  
zakupuje stale  
po cenach rynkowych:

CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU  
ZRZESZEŃ PRYWATNEGO PRZEMYSŁU  
OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ  
ulica Zachodnia nr 52  
TELEFON NR 176-99

Polecamy z własnej wytw. wszelk. rodzaju

## CZAPKI daszki, paski i odznaki

### »LECH«

BYDGOSKA WYTWÓRNIA CZAPEK I DASZKÓW

JÓZEF LEWANDOWSKI, Bydgoszcz, Stary Rynek 16

HURT o TEL. 34-13 o DETAL 3093

Polecam  
westfalki białe emaliow.  
okucia piecowe  
naczynia kuchenne  
garnki żeliwne

SKŁAD ARTYK. ŻELAZN.

Witold Lewandowski

BYDGOSZCZ, ul. Długa 25

TEL. 17-35 11276

KUPIEMY STAŁE akumulatory, lampy radiowe, elektrolity, kondensatory blokowe, oraz polecamy nasze

WARSZTATY RADIOWE

wyposażone w najnowsze narzędzia przyrządy pomiarowe

### „Jupiter”

Bydgoszcz

Stary Rynek 20 tel. 866

11268

### Laboratoryjne naprawy RADIOOBIORNIKÓW

oraz innych instrumentów technicznych, zakup wszelkich lamp radiowych i sprzętu radio-elektrotechnicznego  
w F-ie „TECHNOPOL” 66 BYDGOSZCZ, Długa 51  
Telefon 10-30 (2982)



### PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY

B. TARGOŃSKI

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Tel. 20-00

Naprawiam maszyny do pisania liczenia -

przerabiam na układ polski. - Kupuję

maszyny wszelkich systemów uszkodzone, części takte. (11272)

### Samochodowe Przedsiębiorstwo Przewozowe

W. WASZAK

BYDGOSZCZ, Zduny 6 tel. 16-31

Wykonuje wszelkie przewozy i transporty samochodami ciężarowymi szybko i dogodnie

3589

Kto obawie szarunje ten pastę Baltyk kupuje!

WYTWÓRNIA CHEMICZNA  
„BALTYSKI”

BYDGOSZCZ  
UL. GŁOZDZKA 4.  
Tel. 37-11

### Kupimy natychmiast

1 obiektyw F-30  
z pryzmatem 5,5 cm

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”  
Drukarnia w Bydgoszczy Dworcowa 13 - Tel. 33-20

## ILUSTROWANY KURIER POLSKI

najsukuteczniejszym  
organem  
ogłoszeniowym

## MEBLE

BIUROWE, KOMPLETY MIESZKANIOWE

urządzenia domów wypoczynkowych, pensjonatów, stołówek, szkół, świetlic, banków itp. Stolarstwo budowlane, parkiet, deski podłogowe, skrzynki i beczki wszelkiego rodzaju, gabinetę drzewną i inne wyroby drzewne

ooleca po cenach ściśle urzędowych

Centrala Handl. Przem. Drzewnego w Warszawie

ODDZIAŁ POMORSKI - GDYNIA

ul. Świętojańska 84. Tel. 212-51

### POSZUKUJE SIĘ

poważnego przedstawiciela na województwo łódzkie

Posiadam odpowiednie magazyny oraz lokal biurowy - kapitał obrotowy

Zgłoszenia pod „H. K.” Biuro ogłoszeń PAP Łódź, Piotrkowska 133. 3600



# Uiszczanie podatku gruntowego jest obowiązkiem obywatelskim Rząd idzie na rękę drobnym rolnikom

Konferencja w Urzędzie Woj. z udziałem wicewojewody mgr. Trzebińskiego

BYDGOSZCZ (In) W dniu wczorajszym w sali posiedzeń Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja w związku z wymiarem i poborem podatku gruntowego, którą zajął, powitaniem obecnych z przeds. WRN posełem Jachowiczem i prezesem Izby Skarbowej p. Modzelewskim na czele, wicewojewoda mgr. H. Trzebiński.

Z referatu wygłoszonego przez p. Wysogłada wynikało, że sprawa spłaty podatku gruntowego przez podatników za rok ub. pozostawia dużo do życzenia. Wymiar podatku gruntowego na woj. pomorskie za ub. rok wynosił 8290 mil. zł. Z tego do 1 lipca br. wpłacono 510 mil. zł (62%), zaległość więc wynosi 310 mil. zł (38%). Podatek gruntowy na rok bież. — 1.640 mil. zł miał być wpłacony w dwóch ratach, a mianowicie: do 15 maja i do 1 listopada br. Tymczasem do dnia 1 lipca br. wpłacono zaledwie 18%, tj. 150 mil. zł (zaległ. 670 mil. zł) a ogółem za rok ub. i w okresie płatności pierwszej raty z bież. roku, wpłacono tylko 660 mil. zł (40%). Zaległość zatem wynosi 980 mil. zł (60%).

Zobowiązania wobec państwa niż więksi posiadacze, poszedł im na rękę i umożliwił spłacenie podatku gruntowego w gotówce.

W celu usprawnienia tej akcji wydano 3. 6. br. ustawę, na mocy której wojewodowie powołują pełnomocników rządowych dla spraw podatku gruntowego.

Na mocy zarządzeń, gospodarstwa (do 5 ha) o przeciętnej przychodowości do 40 q żyta, są zwolnione od obowiązku uiszczania podatku gruntowego za rok 47 w ziemiopłodach i uiszczają go w całości w gotówce. Gospodarstwa rolne o przeciętnej przychodowości od 40—60 q żyta uiszczają należność z podatku grunt. płacąc do 1 listopada 47 w połowie ziemiopłodami a w połowie gotówką. Większe gospodarstwa, o przeciętnej przychodowości ponad 60 q żyta, uiszczają tę należność płatną do 1. 11. br. całkowicie w ziemiopłodach.

Krok rządu jest jasny i ma na celu przyspieszenie i ułatwienie w regulowaniu należności, i nie jest w żadnym wypadku — jak to pewne czynniki wsteczne tłumaczą — nową formą świadczeń rzeczowych. Jest to jedynie wyraźny krok do umożliwienia uiszczania wspomnianego podatku bez szkody dla rolnika. Mówią o tym wyraźnie przewidziane ulgi dla drobnych posiadaczy. Rzecz jasna, że — aby wynik tej pracy był efektywny — został wprowadzony czynnik społeczny w postaci poborców społecznych, którzy czuwać będą nad sprawiedliwym wymiarem.

Konferencję zakończył wicewojewoda Trzebiński apelem skierowanym do przedstawicieli WRN, partii polit. organizacji społ. itp. o współdziałanie w tej akcji, którą pewne czynniki torpedują, nie zdając sobie sprawy ze szkody ich kroku.

## Za przywłaszczenie cudzego mienia Mokrzycki skazany na 2 lata więzienia

Na mocy amnestii kara została darowana

BYDGOSZCZ (re). Po trzydniowej przerwie SO w Bydgoszczy ogłosił wyrok w głośnej sprawie Mokrzyckiego. Sąd, dając częściowo wiarę zeznaniom oskarżonego w kwestii chmielu i samochodu doszedł do wniosku, że oświadczenia oskarżonego, dotyczące zawarcia transakcji, z której całkowity zysk miał otrzymać zarząd główny Zw. Inw. Woj. RP, nie zasługują na wiarę. Przewód sądowy potwierdził, że Mokrzycki użył pieniędzy związkowe, aby przez ryzykowną transakcję osiągnąć zysk dla siebie. Takie postępowanie jest równoznaczne z przywłaszczeniem. Sąd, odrzucając kwalifikację czynu wysuniętą przez prokuratora uznał, że oskarżony popełnił przestępstwo z art. 262 § 2 i za to przestępstwo mówiący o przywłaszczeniu sobie powierzonych mu mienia, skazał oskarżonego na 2 lata więzienia. Kara na mocy amnestii została Mokrzyckiemu całkowicie darowana.

wymierzona Mokrzyckiemu, który zdaniem sądu popełnił przestępstwo nie tyle ze złej woli, ile z lekomyślności, byłaby dla niego wyrokiem śmierci ze względu na dłuższy pobyt w murach więziennych.

Z powyższych względów sąd orzekł tylko karę 2-letniego więzienia i wydał nakaz bezwzględnego zwolnienia oskarżonego z aresztu prewencyjnego.

## Obawa przed represjami

nie usprawiedliwia wyrzeczenia się narodowości

BYDGOSZCZ (re) SO w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 24-letniej Firsch Elżbiety, oskarżonej o wyrzeczenie się narodowości polskiej i zgłoszenie swojej przynależności do uprzywilejowanej w tym czasie narodowości niemieckiej.

Firsch w marcu 1942 złożyła wniosek w imieniu własnym i rodziców o wpisanie jej na narodową listę niemiecką. Nie otrzymawszy odpowiedzi, wniosek swój ponowiła, podkreślając, że chce wstąpić do „Arbeitsdienst” i swoje pochlebne podanie zakończyła słowami „mit deutschen Gruss — Heil Hitler”.

Władze niemieckie, oceniając tę gotowość przyznała jej III gr., co jednak renegatki nie zadowoliło, bo nieco później złożyła ona wniosek o przyznanie jej II gr., którą jej w końcu przyznano.

Oskarżona nie przyznała się do winy i oświadczyła sądowi, że po pracy na roli została zatrudniona jako biuralistka w firmie budowlanej „Schmatke”, a po wywakowaniu tej firmy, rozpoczęła pracę w „DAG” (Łęgnowo). Ze względu na tę pracę zmuszono ją do starań o uzyskanie II gr., co też — według słów oskarżonej — w obawie przed represjami — uczyniła.

Po wysłuchaniu świadków sąd uznając jej winę za udowodnioną skazał oskarżoną na 2 lata więzienia.

### Kurs dla kierowników chórów i orkiestr

BYDGOSZCZ (es) TUR organizuje w Toruniu 6-tygodniowy kurs dla kierowników chórów i orkiestr świetlicowych oraz przodowników tańca. Kandydaci wzgl. kandydatki wykazujący zainteresowanie i uzdolnienie w tym kierunku (pożądana jest znajomość czytania nut i gra na jednym z instrumentów muzycznych) składają mogą natychmiast wnioski z życiorysami do zarz. woj. TUR w Bydgoszczy (Al. 1 Maja 14). Kierownictwa fabryk winy we własnym interesie delegować na kurs swych kandydatów. Kurs rozpocznie się 28 lipca br. w RDK TUR, Toruń, Rynek Staromiejski.

### Złodziej w hurtowni

BYDGOSZCZ (as) Do lokalu hurtowni obuwia przy ul. Jezuitkiej 12 (własność p. Aleksandra Graczyka, zam. przy Czarnej Drodze 45) zakradł się niewykryty dotąd złodziej. Łupem nieporozumionego gościa padło 6 par obuwia.

### Obeszło się bez ofiar

BYDGOSZCZ (as) Na ul. Grunwaldzkiej samochód kina objazdowego (samochód nr 0-5482) najechał na wóz prowadzony przez woźnicę Karpińskiego (ul. Garbary 27). Zarówno szofer Paweł Michalski (Ks. Skorupki 21) jak i woźnica wyszli z wypadku bez szwanku.

Janina Klosiuska — pomocnica domowa p. Janiny Szczęsnej zam. przy ul. Chocimskiej 5/2, okradła swą chlebodawczynię, zabierając jej z mieszkania sukienkę letnią, swetr wełniany i płaszcz dęmski.

„Warta” — KKS (Olsztyn) 2 : 1 (1:0)

OLSZTYN (PAP). W meczu piłkarskim o wejście do ekstraklasy „Warta” z Poznania odniosła po ciężkiej walce zwycięstwo nad miejscowym KKS-em w stosunku 2 : 1 (1 : 0).

## W obecności lokatorów okradł mieszkanie pułkownika

Sensacyjna kradzież w biały dzień

BYDGOSZCZ (iza) Często notuje się dziś kradzieże i włamania. Niektóre jednak wypadki kradzieży z uwagi na niezwykłą bezczelność złodziei budzą sensacją nawet dla ich „kolegów”. Za taki uważać można włamanie dokonane w ub. piątek o godz. 21.30 do mieszkania p. Szumowskiego (ul. Kołłątaja 4). Złodziej wszedł przez otwarte okno wysokiego parteru ze strony wjazdu do przedpokoju. Mimo, że mieszkańcy byli o-

becni w pokojach, złodziej zabrał trzy płaszcze na szkodę p. Szumowskiego, w tym jedną pelerynę wojskową gumowaną, 2 płaszcze na szkodę p. Nowakowej tamże zamieszkałej (1 płaszcz damski jasny, popielaty, z jasną podszewką, drugi płaszcz damski granatowy prochowiec).

Bezczelny złodziej wyszedł z mieszkania... drzwiami. Powiadomiona o fakcie MO wszczęła dochodzenia w celu wykrycia i ujęcia sprawcy.

## Uroczyste otwarcie i poświęcenie Kreglarskiego Domu Sportowego

BYDGOSZCZ (m). Wczorajszej soboty, o godz. 18 odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Kreglarskiego Domu Sportowego. Po powitaniu licznymi przybyłymi przedstawicielami władz, urzędów, instytucji publicznych oraz organizacją sportowych przez prezesa Klubu Kreglarzy „Odrodzenie” p. radcy Dombka, otwarcia kreglelni przez poświęcenie wstęgi dokonał prezydent miasta p. Józef Twardzicki, składając kreglarzom bydgoskim serdeczne życzenia rozwoju tego sportu. Poświęcenie kreglelni poprzedził ks. prof. Żurkowski pięknymi słowami o znaczeniu sportu, pod których wpływem stał już św. Paweł jak tego dowodzą jego listy, w których nie brak porównań z dziedziny ówczesnego sportu.

Na tory weszli teraz pp. Figurski i Graczkowski z „Odrodzenia” oraz pp. Stabilewski i Kucharski ze „Złoty Rzut”, by rozegrać mecz otwarcia.

Przy lampce wina przemówienia wygłosili: prezes „Odrodzenia” p. radca Dombek, prezydent miasta p. J. Twardzicki, przewodniczący Woj. Rady WF i PW p. Stanisław Lehmann, prezes Pom. Związku Piłki Nożnej p. inż. Koczański, p. dyr. Rolirad im Pom. Związku Kajakowego, p. Wantoch-Rekowski im. Starosty Powiatowego, dyr. Ubezpieczalni Społecznej dr Świątecki, red. Malycha imieniem prasy tygodzkiej i inni.

W części nieoficjalnej udostępniono gościom kreglelnię, pierwszorzędnie urządzone, zbudowaną dzięki inicjatywie p. Zygmunta Ciupka i dużej przychylności gospodarza miasta p. prezydenta miasta Twardzickiego.

Już w dzisiejszą niedzielę o g. 15 rozegrany zostanie mecz eliminacyjny klubów „Odrodzenie” i „Złoty Rzut” do meczu międzymiastowego Bydgoszcz—Poznań, który odbędzie się w przyszłą niedzielę, 27 bm., w Bydgoszczy. Poznańska reprezentacja wyłoniona została z czterech klubów kreglarskich.

Sport kreglarski w Bydgoszczy zawsze cieszył się wielkim wzięciem. Bydgoszcz posiadała przed wojną mistrza Polski. Obecnie u silnie walczyc będzie o to, aby przedwojenne swoje produjące stanowisko w tym sporcie utrzymać.

Redakcja IKP składa kreglarzom bydgoskim z okazji otwarcia Kreglarskiego Domu Sportowego najserdeczniejsze życzenia rozwoju i rychłego wywalczenia dla Bydgoszczy nowych mistrzostw kreglarskich.

Zebrań organizacyjne Klubu Kreglarzy „Kreglorzut” odbędzie się w środę, 23 bm. o godz. 19 w sali klubowej Resursy Kupieckiej. Upraszta się o przybycie wszystkich przedwojennych członków tego klubu jak i sympatyków sportu kreglarskiego.

### Wielka kradzież gotówki

BYDGOSZCZ (as) Służąca p. Alojzego Kloski — Bronisława Kurdelska, dokonała z mieszkania swego chlebodawcy (Ks. Skorupki 5) kradzieży gotówki w kwocie 100 tys. zł. Nieuczciwa dziewczyna została aresztowana.

### Harcerze pozdrawiają Czytelników IKP



Harcerze 24 bydgoskiej drużyny harcerskiej przebywający na obozie w Lutówku (pow. chojnicki) pozdrawiają za naszym pośrednictwem Czytelników Ilustrowanego Kuriera Polskiego.

Treść pomieszczona nad rysunkiem ma następujące brzmienie: „Wszystkim Czytelnikom Ilustrowanego Kuriera Polskiego najserdeczniejsze pozdrowienia 24 drużyna harcerzy z nad jeziora Sępolińskiego. Czuwaj 24 BDH.”

### Z notatnika reporterów

(es) Rzeź w chlewie. Na szkodę Władysława Bartosińskiego zam. przy ul. Chopina 2/3, skradzionych zostało z zamkniętego chlewa 6 kur, które złodziej zabił na miejscu. Praktyczny złoczyńca odwiózł swój łup wykradzionym z tegoż chlewa rowerem (nr roweru 1678445, nr karty rej. 2183).

(es) Kradzież mieszkaniowa. Na szkodę adwokata Kubiaka, współlokatora p. Leonarda Rute (Paderewskiego 24) skradziono 1 parę butów.

## Delegatura komisji specjalnej karze surowo

BYDGOSZCZ (plk). Komplet orzekający delegatury komisji specjalnej w Bydgoszczy rozpatrywał ostatnio szereg dalszych spraw, których przedmiotem była lichwa, spekulacja, zbyt wysokie ceny, brak cennika, zbędne magazynowanie zbóż chlebowych, odmowa sprzedaży niektórych artykułów itp.

W 32 wypadkach orzeczono kary grzywny w wysokości od 1.000 do 75.000 zł. Kary te nałożono kupcom z Bydgoszczy, Sępólna, Łasina, Osowej Góry, Cekcyna, Lubienia, Grudziądza, Nowej Wsi, Tucholi, Slesina, Nowosielc, Brodnicy, Nakła, Jabłonowa, Aleksandrowa Kujawskiego i Łabiszyna.

## Publiczna gospodarka lokalowa weszła w życie

BYDGOSZCZ (tim) Jak już o tym informowaliśmy pokrótce MRN na swoim piątkowym posiedzeniu uchwaliła m. in. wprowadzenie publicznej gospodarki lokalami na terenie miasta Bydgoszczy.

Był to jeden z najważniejszych punktów porządku obrad i wywołał on długotrwałą dyskusję, w której zdania radnych co do wprowadzenia publicznej gospodarki były podzielone. Za uchwaleniem wypowiedział się przede wszystkim Zarząd Miejski i OKZZ. Przedstawiciele tych instytucji popierając wniosek stwierdzali, że stosowany dotychczas system nie jest daleki od zasad, na których opiera się ustawa. Przyjęcie i wdrożenie w życie publicznej gospodarki lokalami musi się przyczynić ostatecznie do usunięcia stałej bolączki naszego miasta i będzie dalszym stopniem w uporządkowaniu właścicielom przydzielonych mieszkań przede wszystkim ludności pracującej. Radny p. Twardowski referując tę sprawę podał do wiadomości pismo W. U. S. zalecające podjęcie tej uchwały. Referent stwierdził, iż gospodarkę tego rodzaju wprowadzić już u siebie większe miasta, jak: Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków i Katowice. Podkreślił, że w tym celu konieczne jest...

kwaterunkowej, nie zaś z wolnego najmu. Ustawa ta wprowadza również normy zaludnienia mieszkań i zaleca usuwanie tych, którzy normy te przekraczają. Zdają się więc może wypadek, że ludzie zajmują zbyt duże mieszkania, przysługujące im nawet z racji wykonywania zawodu itp., nie dość jednak zaludnione, mogą być przekwaterowani na mniejsze, odpowiadające danej rodzinie.

Przeciwko wprowadzeniu dekretu wypowiedział się radny mec. Cieluch, podkreślając, że istniejąca kontrola najmu jest w zupełności wystarczająca. Radny Roszak (SP) stawiał wniosek o zdjęcie tego punktu z porządku obrad i przekazanie wniosku do komisji finansowo-budżetowej, uzasadniając swe stanowisko tym, że kompetencje urzędu, który uchwałę MRN ma wykonywać, muszą być określone regulaminem a korzyści, jakie z niej wypływają winny być skonkretyzowane. Inni radni stanęli na stanowisku, że uchwałę wprowadzić jeszcze bardziej planową gospodarkę lokalami i uprawnień stosowany już na naszym terenie dekret.

W głosowaniu głosów radnych było 10, przeciw 1.



**ostatnia nowosc!**

**CAPRIDONT**  
PASTA DO ZEBOW

**CAPRI**  
PUBERKA KREM

*ładac wredzie!*

ZAR. CHEM.-AGR. EDWARD KENNETH Sp. z o.o.  
WARSZAWA · PODCHORĄZYCH 4



Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu  
Konserwowego-Przetwórnictwa Rybnego w Gdyni  
ul. Św. Piotra 4.  
telefony: 261-01 Konto w Państw. Banku Rolnym  
261-17 Oddział w Gdyni Nr 45

polecają wszelkiego rodzaju konserwy  
rybne, jak:

Skumbria w pomidorach  
Łuszczyk w pomidorach  
Paszety rybne  
Węgorz w galarecie  
Węgorz w oliwie  
Łosoś w oliwie i inne

3575)

Ceny fabryczne Sprzedaż hurtowa

**NAJSKUTECZNIEJSZY  
KREM**

**LEDA**

**PRZECIWKO PIĘGOM**

*Żądać wszędzie*



3598

**WIŚNIE  
MALINY  
I JEŻYNY**

W każdej ilości kupuje  
Bydgoska Wytwórnia  
Soków 3606  
L. KLESSA I SYNOWIE  
Bydgoszcz M. Focha 12

**Pasty do obuwia**

w kolorach: czarny,  
brąz, wiśniowy, ciem-  
no-brązowy, biały, oraz  
zaprawy do podłóg

znane, cenione poleca:  
**Fabryka Techn.-Chemiczna  
Kremalin**

Bydgoszcz, Bocianowo nr 25  
Telefon 31-63

Zakupujemy woski  
i parafinę  
wszelkiego rodzaju  
oraz anilinę tłuszczową brązową



**Samochód  
ciężarowy i tonowy**

„Borgwart”  
na chodzie sprzedaje  
**„KREMALIN”**

Bydgoszcz, Bocianowo 25  
Telefon 31-63 (3512)

**ZAMKI MEBLOWE**  
żaluzjowe, spinacze do pasów,  
wiertha, gwintowniki, okucia budowlane

peleca 11261

**T. PRZYBYLSKI**  
BYDGOSZCZ, DWORCOWA 12, TEL. 17-47  
SKŁAD ŻELAZA I SPRZĘTÓW KUCHENNYCH

**ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY  
Z. LACHOWICZ**

Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 22 Telefon 19-41

Protezy nóg, rąk, aparaty ortopedyczne,  
gorsety ortopedyczne, podkładki pod  
chore stopy, pasy przepuklinowe i leż-  
niące, obuwie ortopedyczne. 3231

Rozpowszechniajcie Ilustrowany Kurier Polski

**SPRZEDAŻ**

**OKAZJA!** Kupony ubraniowe, płaszczowe, męskie i damskie prywatnej i-mony bielskiej sprzedam lub zamienię na wełnę. Oglądać i kupić w Bydgoszczy Hotel Metropol pok. 18 dnia 18, 19 i 20 7. (11227)

**PIEKARNIE** wraz z posesją w Gdyni z powodu choroby zaraz sprzedam. Nr tel. 26 892. (3593)

**WÓZKI** dziecięce, „autka” w dużym wyborze, najlepszych wykonaniu, na kołach Wytwórnia Wózków Dziecięcych F. Balcerczewski i Ska, Bydgoszcz, E. Warmińskiego 15. (11037)

**DOMY,** wille, gospodarstwa, interes handlowy, plac budowlany poleca Małek Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. 11165

**KOSZULE,** krawaty marki „Krawaty Polski” poleca B. Krysiak po niskich cenach oraz przyjmuje zamówienia z powierzchni materiałów. Łódź, Piotrkowska 136. (3119)

**WYTWÓRNIA BIELIZNY „SYRENKA”** M. i B. Stawicy polecają luksusową bieliznę milanezową haftowaną i z koronkami. Łódź, Al. Kosciuszki 93/25 (przy Bandurskiego) tel. 189-10. (2948)

**MŁYNSKIE** kamienie, maszynowe, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurt) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro - Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicz 4, sklep (przy Jerolimskich). (3120)

**PIECE** elektryczne do hartowania, emalii i ceramiki wykonuje Fabryka Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (3121)

**VICTORIA** - oryginalny klej kauczukowy do dętek po cenach fabrycznych wysyła za zalaniem „Reklama”, Łódź, Piotrkowska 46. (3124)

**EKSTRAKTY** owocowe do limonady o smaku pomarańczowym, cytrynowym, owocowym oraz kwasek poleca A. Sna-wadzki i Ska, Łódź, Bandurskiego 9/11. (3539)

**POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA,** Czesław Skrzypek i Ska, Łódź, ul. Nowowiejska nr 3 (w podwórzu), telefon 277-32 poleca wszelką drobną galanterię oraz bieliznę damską, męską, dziecięcą. Sprzedają tylko hurtowa. Prośwnica za zalaniem. Cenników nie wysyłam. (3111)

**SYPIALNIE,** jadalnie, meble używane, nowoczesne, dobry gatunek, ortal pierwszorz. pianino markowe, adapter zmienny, kanapę restauracyjną, biurko, różne pojedyncze meble tanio sprzedaje. Bydgoszcz, Plac Poznański 7, kupno - sprzedaż. (11277)

**SAMOCHOÓD** osobowy Opel P2 po generalnym remoncie do sprzedania Bydgoszcz, ul. Grodzka 4-1 tel. 37-13. (11271)

**UPRZĄŻ** wyjazdowa na parę koni w bardzo dobrym stanie sprzedam Władysław Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 47. (11255)

**OKAZYJNIE** sprzedamy kamienie, domy, wille, składy, plac, gospodarstwa. Nowe zlecenia przyjmujemy. „PO-GON” Pośrednictwo Nieruchomości, Bydgoszcz, Dworcowa 51. Tel. 33-16 (3603)

**Ogłoszenie o przetargu**

Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Toruniu ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie pomiaru sytuacyjno-wielkościowego w powiecie toruńskim o-biektu „Nizina Toruńska” o powierzchni ok. 2.8000 ha łąk (częściowo grunta orne).

Kosztorys oferty na powyższy pomiar oraz wszelkie informacje dotyczące wyżej wymienionych robót otrzymać można w Rej. Kier. Robót Wodno-Melioracyjnych w Toruniu, ul. Bydgoska 74 II p. Tel. 266 w godzinach urzędowych.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie pomiaru Niziny Toruńskiej” należy składać do dnia 2 sierpnia godz. 10 w lokalu Rej. Kier. Robót Wodno-Melioracyjnych w Toruniu, po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Rej. Kier. Robót Wodno-Melioracyjnych zastrzega sobie prawo zmniejszenia robót o 50%, wyboru dowolnego oferenta wzgl. unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Do oferty dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% sumy ofertowej. Wadium należy wpłacić do Kasy Urzędu Skarbowego na r-k bieżący tut. Rej. Kier. Robót Wodno-Melioracyjnych, na Nr. 55 w Toruniu.

Rejonowe Kierownictwo  
Robót Wodno-Melioracyjnych  
w Toruniu  
ul. Bydgoska 74.

**ROŻNE**

**NAUCZĘ** leczenia ziołami systemem korespondencyjnym. Szczecin, skrzynka pocztowa 104. (3474)

**FOTOGRAFIE** nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerolimskie 27. Prowincje informujemy listownie. (3122)

**DO** dobrze prosperującego zakładu gastronomiczno - rozrywkowego na Pomorzu szukam współpracownika. Oferty IKP Toruń pod „Wspólnik”. (2608)

**DESKI,** kantówki, szalówki, podłoga, wszelkie listwy, okna i drzwi poleca Feliks Wojciechowski, Handel i obróbka drzewa, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 51, Pomorska 36, tel. 30-42. (11273)

**BUCHALTER** - bilansista, jednolity plan kont, księgowość przemysłowa, poszukuje osoby w poważniejszym miejscowym przedsiębiorstwie. Oferty IKP Bydgoszcz 11242 (11242)

**WYKWALIFIKOWANA** modystka, szuka pracy w większym mieście. Warunek: mieszkanie. Oferty kierować Włocławek, skrz. pocztowa 81. (5540)

**UNIEWAŻNIENIA**

**UNIEWAŻNIAMY** potwierdzenie ogłoszenia nr 1203 z dn. 3. 9. 45 wyst. na Miejskie Zakłady Zaopatrywania - Kierowniczka Józefa Kaczmarek - Bydgoszcz. (11274)

**UNIEWAŻNIAM** zgubione zaświadczenie repatriacyjne wydane przez PUR Kielce nr 4993/46 dnia 14. 5. 46 r. Marjan Adam (11275)

**POKOJE**

2-3 pokoje z łazienką na sezon letni w Orłowie do wynajęcia. Oferty IKP Gdynia pod „Orłowo”. (3611)

**Czytajcie „IKP”**

**MATRYMONIALNE**

**KAWALER** lat 40, wyższe wykształcenie, poszukiwał zgrabną, wykształconą pannę bez przeszkód do lat 30. Oferty Warszawa I, Poste-restante „777”. (3574)

**SAMOTNY** rzemieślnik posiadający własne przedsiębiorstwo maszynowe z braku znajomości pragnie poznać panią od lat 30 do 40 cel matrymonialny. Oferty z fotografią do IKP pod 1234 Łódź, Piotrkowska 66. (3518)

**URZĘDNICZKA** 1. 31 pozna pana kulturalnego solidnego na stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty poważne „Hawu”. W-wa, Poznańska 38. (3542)

**SAMOTNY** inteligent na stanowisku poszukuje młodej, ładnej, zdrowej współpracownicy życia. Cel matrymonialny. Oferty pod „Haniec” do księgarni Warszawa, Targowa 67. (3609)

**OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY**

**DNIA 21 LIPCA 47 R. PONIEDZIAŁEK**

6.00 Pieśń por. 6.15 Dzien. por. 6.30 Muz. 7.00 Muz. rozrywk. 7.15 Wiad. por. 12.05 Wiad. połudn. 12.10 Pieśni Czajkowskiego i Rachmaninowa w wyk. A. Witowski-Kamińskiej. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 „Słuch. pieśni i muz. ze Śląska”. 15.00 Muz. tan. 15.20 Aud. dla dzieci. 15.40 Pieśni Szuberta „Piękna Młynarka”. 16.00 Dzien. popoł. 16.20 Skrzypc. utw. charakt. 16.40 Skrzynka Ogólna. 16.50 Inform. gosp. 17.00 Aud. Zesp. Instrument. Szareckiego. 17.45 Aud. dla młodzieży. 19.10 Aud. z ok. Święta Narod. Belgii. 20.00 „Pierwsze dni wyzwol. literat. wspomn. Przybosią. 20.15 Konc. muz. polsk. 21.00 Dzien. wiecz. 21.30 Muz. tan. 21.55 „Zmierzch wodzów” W. Berenta. 22.10 Wiad. sport. 22.15 Konc. rozrywk. 23.00 Ost. wiad. dzien. rad. 23.20 „Muz. na dobranoc.”

**WARSZAWA II**

14.03 Muz. popoł. 15.20 Utwory skrzypc. w wyk. M. Dobrzyńskiego. 16.00 Dzien. popoł. 16.20 Muz. rozrywk. 16.50 „Warszawa dziewiętnast. wieku” aud. 18.00 Konc. zyczeń. 19.45 Piotrenski lek. 20.00 Bolesław Prus jakie pisał wiersze feliet. 20.15 Muz. rozrywk.-popularna.

**KUPNO**

**KALAFONIE** biel kryjąca litopon. pokost iniany oraz wszelkie barwniki stale kupuje „Lustrolak” Bydgoszcz Al. 1 Maja 105, tel. 11-24 (3453)

**ZEOTO, SREBRO, BRYLANTY,** wszelką biżuterię kupuje, płaci najwyższe ceny Firma Berent, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44. (3109)

**WÓZKI** DZIECIĘCE

**HURT**

**DETAL**

autka i spacerowe poleca Wytwórnia Wózków W. Czachorowski, Bydgoszcz, Pomorska 21 wejskie ul. Śniadeckich tel. 38-69. (3235)

**POTRZEBNI** od zaraz furman i kilku robotników do składu węgla w Bydgoszczy. Warunki płacy bardzo dobre. Zgłoszenia kierować do IKP Bydgoszcz, pod „1845”. (11249)

**MEODSZEGO** korespondenta handlowego władającego także językiem angielskim poszukuje od zaraz firma handlowa w Bydgoszczy. Oferty z podaniem warunków IKP Bydgoszcz, pod nr 11234. (11234)

**POSADY WOLNE**

**DO PAŃSTWOWEGO** Liceum w Nakle n. Notecią potrzebny jest polonista (ka) o pełnych kwalifikacjach. Warunki dobre. Szczegóły do omówienia w Dyrekcji. (3578)

**WYKRAWACZA** zdolnego i wykwalifikowanego oraz chłopca do krajami przyjmą natychmiast „Bydgoskie Zakłady Konfekcyjne. Zgłoszenia osobiste w godz. 8 - 16 w biurze ul. Wyzwolenia 1 III p. 11267

**POSZUKIWANIA**

**ADOLFA** Aleksandra, wywiezionego 1941 do Rosji z Wilna, poszukuje Adolfowa Maria - Łódź, ul. 6-go Sierpnia nr 37 - 1. (3572)

**Humor zagraniczny**



— Mógłby pan być bardzo dobrym tancerzem, gdyby nie dwie zasadnicze przeszkody...

— Mianowicie jakie?

— Pańskie nogi.

**REDAKCJA I ADMINISTR.** Bydgoszcz, Marsz. Focha 20  
**DZIAŁ OGŁOSZENI I PRENUMERATY**  
W BYDGOSZCZY:  
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 24-29  
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeń Red. nie odpowiada.

**ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO”** W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
**PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI**  
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”  
WYDAWCA: SPOŁECZNA WYDAWNICZA „ZRYW”  
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 - TEL. 33-41 I 33-42

**OGŁOSZENIA:** Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalne opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.  
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł  
Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 - 50 zł. Tabela-ryczne, bilanse 30 zł. Niedziela i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.